Nr. 30 Kraków, 21 lipca 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Od słowa do czynu droga nieraz daleka.

Sprawa szynków jawnych i pokątnych zajmuje żywo wszystkich działaczy jako dla kraju bardzo ważna, a dla wsi mająca znaczenie pierwszorzędne.

Skarżylismy się nieraz, zwłaszcza w „Ojczyźnie“, na to, że Starostwa nie tępią starych szynkarzy, którzy nie otrzymali koncesyi szynkarskiej, że narzucają z góry gminom, które szynków nie chciały, szynkarzy, że nie szanują uchwał Rad gminnych, gdy te protestują przeciw nadawaniu koncesyi znanym gminnym pijawkom i rozpijaczom młodzieży i starszych. Podawaliśmy w „Ojczyźnie“ całe litanie dowodów, że przypomnimy wykazy z powiatów wielickiego, żmigrodzkiego, niżańskiego itd.

Niestety, wyznać to otwarcie musimy, skargi nasze nie skutkowały należycie. Zdarzały się nawet wypadki, jak w Kempnej koło Żmigroda, że po korespondencyi w „Ojczyźnie“, Starostwo, zamiast zamknąć szynk pokątny, obdarzyło żydówkę urzędową koncesyą. We Wzdowie starostwo brzozowskie otacza ciągle opieką wójta i pisarza, rozpijających i gorszących gminę całą. W wielu okręgach, gdzie wyśli starościńscy kandydaci przy wyborach, rozdały Starostwa całe setki nowych koncesyi agitatorom wyborczym. Nawet posłowie ludowcowi, Harnek w Gogolowie, Ptak w Bieńczycach uzyskali szynki. Czasem tylko, gdy już nadużycia tajnych szynkarzy są zbyt głośne, Starostwo, aby się zdawało, że się coś z tem robi, nakłada na szynkującego grzywnę 10 koron i dozwala na dalsze szynkowanie.

Ustawy o opilstwie nikt nie przestrzega, mnożą się w kraju zabójstwa, okaleczenia, krwawe bójki i zabawy — wszystko to w karczmach przy kieliszku i szklance — po pijanemu. Po zniesieniu propinacyi gorzej jest jeszcze, aniżeli było dawniej. Szynkują starzy i nowi szynkarze, sprzedają truciznę żydzi i katolicy, piją starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety — a nie ma nikogo, ktoby przynajmniej nadużyciom kres położył, ktoby tępił pokątnych szynkarzy, a karał grzywnami wysokiemi i odbieraniem koncesyi tych, co łamią ustawy.

Wiemy, — gdzie szukać winnych.

Namiestnik Bobrzyński przed dwoma laty w Sejmie solennie przyrzekł, że

1) gminy, które koncesyi nie chcą, mieć jej nie będą;

2) że na 800 mieszkańców może być najwyżej jeden szynk;

3) że uchwały Rad gminnych co do osoby szynkarza będą szanowane; aby tego dopilnować — rozdawnictwem koncesyi miało się zająć samo Namiestnictwo.

I zajęło się. Bobrzyński przyrzekł Stapińskiemu 1200 koncesyi, obszarnikom kilkaset, żydom kilka tysięcy, a po wyborach jeszcze dodatkowo 900 dalszych koncesyi. I w Namiestnictwie w myśl osobnych, tajnych wykazów Stapińskiego, żydów, hrabiów, rozdzielał Bobrzyński koncesye między politycznych agitatorów... W ślad za tem musieli starostowie umawiać się z obdarzonymi i z „pokrzywdzonymi“, starymi szynkarzami. Tym ostatnim przyrzeczono bezkarność, — jeśli będą grzeczni i posłuszni.

I tak przez wmieszanie w rozdawnictwo koncesyi szynkarskich polityki mamy szynkarzy dwa razy więcej, aniżeli ich być powinno, a mamy przy tem ogromną większość szynkarzy złych, którzy, jako dobrze zapisani w Starostwie, pewni są bezkarności — i rozpijają lud w okropny sposób.

Ten stan rzeczy wywołuje w kraju całym coraz większe

rozgoryczenie. Za „Ojczyzną“ poszły i inne gazety. Zrobił się krzyk. Namiestnik nie mógł już dłużej milczeć. Trzeba było albo spełnić żądania „Ojczyzny“ i innych uczciwych gazet, albo spróbować zaćmić prawdę i sypnąć piaskiem w oczy społeczeństwu.

Na swoją hańbę wybrał namiestnik ten drugi sposób. Oto ogłosił w swoich gazetach, że skargi, podnoszone przez nas, są zupełnie bezpodstawne, bo on jeszcze w kwietniu wydał starostom dokładne pouczenie, jak mają postępować z nowemi koncesyami, jak tępić pokątne pijaństwo i t. d. Wszystko więc już on zrobił, a tu nieznośne gazety wszechpolskie jeszcze go szarpią... Oto w tym okólniku z 30-go kwietnia tak pisał pan namiestnik starostom:

„Mimo zakończenia rozdziału koncesyi gospodnio-szynkarskich i załatwienia przez Namiestnictwo rekursów, wniesionych przez strony interesowane, wpływają bezustannie nowe prośby o koncesye gospodnio-szynkarskie.

Aby stron nie narażać na niepotrzebne wydatki, poleca się panu staroście, by podań takich nie poddawał bezcelowemu urzędowaniu, lecz z miejsca odmownie je załatwił. O ile strony w tym względzie zgłaszają się do pana starosty, należy je ustnie pouczać, że żadne zabiegi postronne, ani też udawanie się osobiście do referenta w Namiestnictwie, względnie zgłaszanie się do audyencyi u namiestnika, nie odniosą skutku.

Gdyby wogóle zaszły jeszcze sporadycznie wypadki potrzeby nadania koncesyi gospodnio-szynkarskich, nastąpi to wyłącznie przez ogłoszenie konkursu i to tylko w dwu wypadkach:

1. jeśli zajdzie opróżnienie koncesyi (przez śmierć koncesyonaryusza, zrzeczenie się lub odebranie koncesyi). Ale i wówczas ponowne nadanie takiej koncesyi będzie dopuszczalne tylko w razie nieodzownej potrzeby miejscowej, inaczej bowiem, mimo żądania gmin i podawania się stron, konkurs ogłoszony nie będzie. Przestrzegać przytem wypadnie normy, że jeden szynk na wsi przypadać ma na 800, zaś szynk w mieście na 500 mieszkańców. Jeżeli zaś przy pierwszem nadaniu zeszło się gdzieniegdzie poniżej tej normy, aby przejście nie było zbyt nagłe i aby zbyt wielu dawnych szynkarzy nie pozbawić chleba, to w razie opróżnienia koncesyi wypadnie tam zaniechać nadania nowych, aby liczbę szynków zarazem doprowadzić do wskazanej normy;

2. jeśli gminy, które pierwotnie zupełnie nie chciały mieć koncesyi gospodnio-szynkarskiej w gminie, lub w liczbie mniejszej, niż wypadała w stosunku do ilości mieszkańców, zażądają dodatkowo nadania koncesyi na podstawie uchwały, powziętej w tej mierze przez Radę gminną.

To samo postanowienie będzie przestrzegane przy t. zw. koncesyach ubocznych (przy restauracyach), oraz przy koncesyach na drobną sprzedaż w naczyniach otwartych i handlu detailicznym w naczyniach zamkniętych.

Ponieważ z dotychczasowej praktyki okazało się, że często uchwały Rad gminnych co do pomnożenia koncesyi szynkarkich nie były powodowane istotną potrzebą miejscową, lecz zabiegami stron interesowanych, w szczególności zaś inspirowanemi przez nie petycyami ze strony mieszkańców na przysiółkach, nieraz wcale nielicznie zaludnionych, przez to dla ujednostajnienia postępowania nie będzie Pan sam zarządzał rozpisywania konkursu, lecz przedłoży w każdym poszczególnym wypadku odpowiedni wniosek prezydyum Namiestnictwa do decyzyi. Wyjątek stanowić będą gminy, które dotąd wyszynku nie mają, a liczą przeszło 500 mieszkańców. Wreszcie zauważam, że wobec powyższych postanowień należy stanowczo zaniechać przedkładania, tak częstych zresztą, spraw o nadanie koncesyi w drodze wyjątkowej łaski, bądź z uwagi na stosunki osobiste i majątkowe, bądź też z innych względów, wszczególności zaś z asług położonych w jakiejkolwiek sprawie.“

Oto tak dosłownie brzmi okólnik jawny pana Bobrzyńskiego. Niema w nim mowy o tępieniu pokątnych szynkarzy, którym i tak „gdzieniegdzie“—jak sam przyznaje—wbrew ustawie zawiele dał szynków—nie ma mowy o przestrzeganiu ustaw o opilstwie i o godzinach szynkowania — a w czem wiele jest nadużyć.

Ale i w nadawaniu nowych koncesyi nie dzieje się tak, jakto w tym nowym okólniku jawnym pana namiestnika jest napisane. Ot, dwa dni temu był w redakcyi „Ojczyzny“ gospodarz z Bibic z powiatu krakowskiego i dokumentami udowodnił nam i opowiedział takie dzieje koncesyi w ich gminie: Dawniej był żyd. Gdy miano nadawać w r. 1910 koncesye, Rada gminna uchwaliła, aby w gminie nie było szynku. Po cichu przecież sfałszowano protokół i gmina poparła żyda, mimo, że był karany i szerzył we wsi pijaństwo. Na wieść, że ma być w gminie szynk, wniósł podanie o koncesyę i miejscowy katolik-sklepikarz, poparty przez ogół mieszkańców w odpowiedniej petycyi. Mimo to koncesyę otrzymał żyd. Bójki (a nawet morderstwa) trwały w karczmie dalej. Ale żyd umiera — katolik wnosi znowu podanie, odmawiają mu przed paru tygodniami — a koncesyę otrzymuje żydówka. Prokuratorya zastanawia śledztwo o sfałszowanie protokołu gminnego, a nieznani sprawcy podpalają dom katolickiego sklepikarza.

Oto jeden z wielu przykładów tego, co się w kraju dzieje. Okólnik namiestnika to tylko słowa, — słowa, podane do publicznej wiadomości, aby zaćmić oczy społeczeństwu. Okólnikom namiestnika już nikt nie wierzy. Wielekroć razy już co innego mówiły okólniki jawne, a co innego okólniki tajne, abyśmy mogli sądzić, że temu, co się dzieje, winni są tylko starostowie. Zapewne, porządny starosta utrzyma w powiecie ład, choć we Lwowie zły rządzi namiestnik. Ale żeby wszyscy starostowie wbrew namiestnikowi popierali pijaństwo, w to uwierzyć nam bardzo trudno. A wszak od kwietnia, od owego okólnika, upłynęło już 11 tygodni. Był już czas na pozamykanie pokątnych szynków, i na poskromienie nietrzymających się ustaw szynkarzy.

To, co się w kraju dzieje, dzieje się więc z wiedzą i wolą namiestnika. On jest odpowiedzialny za ten stan bezprawia. On i ci, co go popierają i na namiestnictwie utrzymują. Niechaj z pośród demokraków, stańczyków i ludowców nikt nie skarży się na rozpijanie ludu — bo są współwinni z Bobrzyńskim. Oni go namiestnikiem zrobili, oni go na namiestnictwie trzymają.

Musimy winnych znać i do odpowiedzialności pociągnąć.

Mądra polityka.

„Z pełnemi kieszeniami wróciliśmy do kraju“ — wołają posłowie z bloku, woła i Stapiński w łokciowym artykule w ostatnim „Przyjacielu kłamstwa“. Wprawdzie ze sobą nic nie wieziemy — ale za nami idą kufry, a w nich pełno obietnic i przyrzeczeń rządu... I tak rząd ma wnieść przedłożenie o zniesieniu podatku od domów jedno i dwu izbowych (wnosił już 2 razy w ciągu 5 lat), rząd przyrzekł budować nam drogi, opiekować się emigrantami. Rząd zniósł rewizorów bydła, dał 200.000 koron na zapomogi dla całego państwa z powodu pryszczycy (na głowę wypada pół halerza), rząd będzie budował kanały, regulował rzeki. Rząd nam to wszystko przyrzekł, solennie obiecał!

Z taką to śpiewką przyjechali do kraju posłowie z rządowego bloku.

Kto się tej śpiewce dokładnie przypatrzy, ten pozna że cały zysk nasz — to obietnice rządu. A co obietnice wiedeńskiego rządu wartają, o tem długo mówić nie trzeba. Oczywiście, że z 3 miliardów koron (3.000.000.000) budżetu jakiś drobiazg kapnie i na Galicyę, że ze 100 regulowanych rocznie rzek w państwie przypadnie na Galicyę 2 albo 3 — ale taki ochłap to nie żadna zdobycz, to nie zysk, którym się chwalić można.

Myśmy już przed tygodniem stwierdzili, że kanały stoją, regulacya rzek stoi, budowa szkół średnich, poczt, sądów stoi, że szkoły T. S. L. — mimo tysiąca wieców w całym kraju — dotąd nie są upaństwowione.

Chwalą się, że kanały się budują. Jak się tak będą budować, to ich budowa potrwa 150 lat. Kanały mają być

na przestrzeni około 400 kilometrów, budują się na 10 kilometrach, a roboty te mają trwać 3 lata. I to się nazywa, że kanały budują się.

Ale za to dzięki „mądrej“ polityce bloku rządowego, Rusini mieszają się nam nawet do Białej i do Krakowa, nawet do spraw czysto polskich.

Po orędziach cesarskich do Rusinów i Koła polskiego, podnoszących, że odtąd sprawy społeczno-polityczne w Galicyi będą załatwiane przy wspólnem porozumieniu Polaków z Rusinami, Klub ukraiński udał się do prezesa ministrów, hr. Stirka, i oświadczył, że w myśl cesarskiego orędzia rząd nie powinien bez wiedzy i zgody Rusinów przystąpić do założenia w Krakowie Akademii górniczej ani do upaństwowienia gimnazyum i seminaryum T. S. L. w Białej. Rusini zaś nie godzą się na załatwienie tych polskich spraw, dopóki rząd im nie da uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Prezes ministrów — jak donoszą nawet blokowe gazety — przyjął to oświadczenie ukraińców do wiadomości.

Ten krok Rusinów i stanowisko rządu w tej sprawie są wprost niesłychane. Dotąd Rusini nie mieli najmniejszego prawa do mieszania się w sprawy czysto polskie i rzeczywiście nigdy się nie mieszali. Dopiero teraz, ośmieleni dwuznacznem orędziem cesarskiem, lokajskiem zachowaniem Koła polskiego i przyjaznem stanowiskiem rządu — ukraińcy wściubili nos w sprawy polskie i — co gorsze — uszło im to zupełnie bezkarnie.

O to, do czego doprowadziła „mądra polityka“ blokowców!

Z kraju otrzymaliśmy w tej sprawie list następujący:

Jak kłamać, to dobrze.

Takiej zasady trzyma się stale „Przyjaciel ludu“. Nie pomagają żadne z naszej strony przedstawienia, ani stałe wykazywanie kłamstw. Kto czyta „Ojczyznę“, ten przyznać musi, że od r. 1908, a więc od czasu, kiedy Stapiński zdradził lud i stał się lokajem stańczykowskim, prawie w każdym numerze wykazywała, jak Stapiński szkodzi sprawie ludowej przez swoje lokajstwo, obłudę i kłamstwo. Nie będziemy powtarzać tych wszystkich zarzutów, bo wróble już cygaństwa Stapińskiego śpiewają na dachu. — Wiemy tylko jedno, że każdy inny człowiek, mający kapinkę honoru, uciekłby w zacisze, o ile by mu zarzucano wobec narodu i ludu takie zbrodnie, jak Stapińskiemu, o ileby się nie mógł z zarzutów przed sądem oczyścić. Stapiński dwukrotnie wprawdzie próbował czyścić swój honor. Raz przegrał i przydomek „patrona złodziei“ został przy nim na wieki, drugi raz w procesie z „Ojczyzną“ czmychnął ze sali sądowej tak szybko, jak djabeł przed święconą wodą. I mimo to, że się sam osądził i każdy dzisiaj po tych procesach ma go prawo odsądzać od czci, i to wszystko, co „Ojczyzna“ o Stapińskim kiedykolwiek pisała, głosić jako świętą prawdę, Stapiński ciągłemi kłamstwami tumani lud, drwi jeszcze, ufny w poparcie Bobrzyńskiego w życiu politycznem naszego kraju.

Jako dowód ciągłych, chorobliwych kłamstw „Przyjaciela ludu“ niech posłuży ostatni numer. W numerze tym czytamy, że rewizorów bydła zniosą, a ich czynności w powiatach gminnych oddadzą oglądaczom bydła, za staraniem i wolą posłów ludowych. Tymczasem wszyscy wiemy o tem, że już w r. 1908 w parlamencie nasz poseł Wiącek przeciwko rewizorom bydła bardzo ostro wystąpił i zażądał ich usunięcia. I o ile rewizorów naprawdę Bobrzyński usunie, to jest to zasługa wszystkich posłów włościańskich dawnego i tego parlamentu, wszystkich gazetek ludowych, które o tej krzywdzie chłopskiej pisały i żądały stanowczo, jak „Ojczyzna“, aby tę plagę chłopską usunąć.

Następnie pisze „Przyjaciel ludu“ w tym samym numerze, że to, że minister kolejowy obiecał budować koleje od jesieni w Galicyi, stało się także za staraniem posłów ludowców, i za tą obietnicę p. Wróbel ministrowi kolejowemu podziękował.

To, że p. Wróbel, urzędnik kolejowy, za kolejowe obiecanki swojemu przełożonemu ministrowi kolejowemu dziękuje, to może p. Wróblowi osobiście się przydać, bo przełożony grzecznych podwładnych lubi, ale budowa kolei i klub ludowców stoją do siebie w takim stosunku jak pięść do nosa. Budowa nowych kolei w Galicyi, które już od kilku lat stale ministrowie obiecują i projekty tych kolei jak Rzeszów-Kolbuszowa, Jasło-Pilzno, Rymanów-Brzozów i inne

---

ADAM GORCZYŃSKI

(JADAM Z ZATORA).

ZEMSTA.

Powieść z czasów Leszka Czarnego.

(Dokończenie).

Zygwult skinął czołem, a sługa rad z polecenia, rzucił się na konia i popędził w tę stronę, w którą pojechał Zawiła i nie wrócił. Godzina płynęła jedna i druga, wysłany przybieżał z powrotem; gonił spiesznie, bo koń skoro przyniósł posłańca, padł na wszystkie nogi, zadrgał cielskiem i nie wstał więcej. Sługa przez chwilę długą, słowa do ust wynieść nie mógł, szamotał się daremnie rękoma pomagając sobie, zaledwie to jedno wyjęknął :

— Tatarzy!

Przerażająca ta wiadomość wkrótce potwierdzoną została, albowiem rozległ się po ciemności nocnej odgłos dzwonów dalekich, do wycia ranionego zwierzęcia podobny i wkrótce potem okropna rozeszła się wrzawa ludu uciekającego przed Tatarami, którzy to najeźdzcy, poraz drugi w polskie wpadając kraje, jej mieszkańcom znani i straszni byli.

Przed dwudziestu laty dzicz ta wschodnia, poraziwszy wojsko polskie pod Chmielnikiem, rozlała się po całej krainie. Bolesław Wstydliwy, książę, berło krakowskie naonczas dzierżący, przymuszonym był w sąsiednim Węgier kraju szukać schronienia, a opuszczone miasto i zamki bez obrony poszły na zniszczenie i łupież, mieszkańcy w łyka tatarskie. Powtórna ta tłuszcza Tatarów, prowadzona przez Jekboga i Nogaja, wpadła z Rusi Czerwonej i, dzieląc się na kilka szlaków, rozsypała się po kraju całym, pamiętne jeszcze w kraju okrucieństwa i rabunki powtarzając. Pochód Tatarów był tak szybki i nagły, iż z uciekającymi równo pędzili ścigający, i często niepierwej dowiedziano się o ich napadzie, aż wtenczas, kiedy do ucieczki już nie było czasu ani sposobu.

Noc to była okropna, scena przerażająca. Te tłumy rozpaczającego ludu, te krzyki jednych, jęki i płacze drugich, budziły głośną, okropną wrzawę. Cała tłuszcza, doszedłszy do zamku, zatrzymawszy się i otoczywszy go, przeraźliwym wołała głosem :

— Tatarzy! Tatarzy! uciekajcie!

Zygwult, którego dusza na widok niebezpieczeństwa w całej swojej rozwijała się mocy, nie stracił przytomności i odwagi, owszem dodawał jej rozpaczającym i gotowy poganom silny dać odpór, obiegał po zamku, rozstawiał strażników, baczność, przezorność zalecając wszystkim. Nadaremne były prośby Rozalki, jej zaklinania i błagania, aby zamek Libuszy opuścić i we własnym domku, w gęstym, nieprzebytym lesie ukrytym, szukać schronienia. I daremnie usiłowała ona przekonać męża, że licznej Tatarów hordzie sam nie podoła, że w gruzach zamku czeka ich śmierć, albo gorsza od śmierci, czeka ich niewola. Zygwult w przedsięwzięciu swojem niezachwiany, od zamiaru bronienia zamku nie odstąpił.

Niedługa upłynęła chwila, kiedy uderzyły z dołu krzyki okropne i cała tłuszcza, zalegająca pole przedzamkowe, zerwała się i uciekła bezładnie, do rozbu-

już od szeregu lat tłuką się po rozmaitych referatach, jak Turek w piekle, będą wówczas przeprowadzone jak parlament w jesieni uchwali nowe podatki. A więc jak dostaniemy nowe podatki, o ile ich większość nie wezmą na wojsko, to będziemy mieli nowe koleje.

Cóż więc budowa nowych kolei w Galicyi ma wspólnego z klubem ludowców? Nic. My wiemy, że posłowie Stapińskiego, o ile minister każe, to mogą tylko szkodę wyrządzić krajowi, ale od pachołków rządowych lud dobrodziejstw i sprawiedliwości dobrych interesów spodziewać się nie może.

Kto ma kradzione mandaty przez rząd, kto dostał tak mandat poselski, jak Stapiński, dla którego w jednym najmniejszym powiecie sądowym Żmigrodzkim na 8 komisyi 7 komisyi rozwiązano, a naszych mężów zaufania chłopów bagnetami żandarmskimi przepędzono, aby skraść do 1.500 głosów, czyż może być obrońcą ludowym?

Tylko obłuda i bezczelność „Przyjaciela ludu" może tłómaczyć pojawienie się takich artykułów, w których Stapińskiego i jego podkomendnych przedstawia się jako obrońców ludu.

Zdrajcy i lokaje czyli Stapińszczyki są tylko największymi szkodnikami ludu. *K.*

Oderwanie Chełmszczyzny.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny zyskało sankcyę carską. Według ustawy uchwalonej przez Dumę i przebiczowanej bez słowa krytyki przez Radę państwa, nowa gubernia Chełmska została „wyjęta z pod zarządu generał-gubernatora warszawskiego i oddana pod bezpośrednie zawiadywanie ministra spraw wewnętrznych".

Projekt oderwania Chełmszczyzny pokutował po prasie rosyjskiej już od szeregu lat, a wniesiono go wreszcie do Dumy przed dwoma laty i poddano badaniom specyalnej komisyi. Badania te szły zrazu tępo, lecz w miarę wzmagania się prądu wrogiego Polakom w społeczeństwie rosyjskiem poszły żywiej i doprowadziły wreszcie do uchwalenia ustawy przez Izbę niższą (Dumę).

Duma poczyniła w projekcie rządowym wiele zmian. Odrzuciła formalne i wyraźne wyłączenie Chełmszczyzny z terytoryum Królestwa, zamieniając je niejasną formułą „wyjęcia z pod zarządu warszawskiego generał-gubernatora", dalej usunęła z ustawy część ograniczeń żywiołu polskiego, mianowicie ograniczenia, tyczące się oświaty i nabywania ziemi. Z drugiej jednak strony, Duma „szerzej" ujęła sprawę wyrwania „ludności rdzennie rosyjskiej z pod polskiego jarzma" i rozsunęła ramy projektu rządowego, wykrawując dla nowej gubernii większe, niż rząd proponował obszary siedleckiego i lubelskiego.

Przesunięto więc granicę na korzyść nowej gubernii na północy w powiecie konstantynowskim i radzyńskim i przyłączono do nowej „rosyjskiej" gubernii gminy, w których ludność prawosławna wynosi od 4 proc. do 5 procent ogółu ludności; to samo widzimy w zamoyskiem i biłgorajskiem.

Ogółem odłączono z dwóch gubernii siedleckiej i lubelskiej następujące powiaty: janowski, bialski, włodawski, chełmski, hrubieszowski i tomaszowski w całości, częściowo zaś powiaty: konstantynowski, radzyński, lubartowski, krasnostawski, zamoyski, biłgorajski.

Nowa gubernia obejmuje ogółem 10 miast i 97 gmin wiejskich w całości, a 16 częściowo, bo granicę przeprowadzono w tylu wypadkach poprzez terytoryum jednej gminy. Dodać trzeba, iż w Królestwie gmina administracyjna obejmuje kilka i kilkanaście wsi.

Ludności liczyć będzie gubernia chełmska 924.000, w czem prawosławnych 274.515, czyli 29·7 procent, resztę rosyjscy diejatiele mają nadzieję przywrócić do „pnia macierzystego" za pomocą nowych środków prawnych i materyalnych, jakie im wyłączenie Chełmszczyzny i „postawienie jej frontem" do Moskwy i Kijowa daje. O ile się ich nadzieje sprawdzą, przyszłość pokaże, dotychczasowa działalność obrusitieli nie może napawać ich zbytnio nadzieją na przyszłość, a przecież ludzie się nie zmienią. W Dumie rozbrzmiewały wprawdzie szumne frazesy o ideowych pracownikach, niosących biednemu, ciemnemu, zahukanemu przez „panow i ksiendzow" ludowi, nową ewangielię narodową, lecz w praktyce na miejscu zostaną ci sami popi i czynownicy, z tą

---

rzonego mrowiska podobna. Tatarzy już pod zamkiem byli, już wdzierali się wraz z uciekającymi w podwórze zamkowe, kłując i mordując ostatnich i na włócznie swoje chwytając, wydzierali z objęcia matek drobne niemowlęta i okrutnie mordowali. Rozalka w izbie swojej z dziecięciem u łona klęczała, modląc się, kiedy Zygwult z mieczem skrwiawionym wpadając, zawołał:

— Zginęliśmy!... Rozalko! nie ma ratunku. Nie żal mi żywota, ale ciebie biedną żałuję i boleję, patrząc na to dziecię niemowlę. Jam to niemądry na wasze głowy sprowadził to nieszczęście, a zaradzić temu niepodołam. Nie, — dodał, — oczy moje widzieć nie będą, co się dalej stanie, moje oczy widzieć tego nie mogą.

Rozalka piastując dziecię swoje, po odbytej modlitwie powstała i spokojnym głosem przemówiła do męża:

— Zygwulcie, skończyłam swoją modliwę, teraz niech żywot mój zakończę. Mężu dozwoliż-że Tatarom, żeby żonę twoją powiedli w jasyr... na hańbę i sromotę! — więc odbierz mi życie, którego obronić nie możesz.

Słysząc te słowa Zygwult, podniósł miecz swój do góry i nadludzką uniesiony wściekłością, zamierzył jeszcze raz stanąć w obronie, już nie zamku, ale w obronie żony i dziecięcia, lecz w progu izby miecz wypuścił z bezwładnej ręki, stanął i westchnął boleśnie.

— Daremne chęci, ja ranny jestem, tatarska strzała rozdarła mi prawicę. Nie obronię ciebie... Polećże się Bogu!...

Po zamku, przez Tatarów opanowanym, coraz większa rozlegała się wrzawa, dzikie poganów krzyki i piski, a jęki i wyrzekania mordowanych, w okropną, zgrozę obudzającą, składały się muzykę, której głuche echo dobiegało do izby, gdzie Zygwult i żona jego Rozalka, z całem poświęceniem się okropnemu losowi, wyglądali przy modlitwie ostatniej chwili życia.

Nagle rozpadły się podwoje i wbiegł do izby z uzbrojonym mieczem, starzec nieznany.

— Za mną idźcie, za mną! — woła — wyprowadzę was z zamku, spieszmy się, czas krótki.

Zygwult, wpatrzywszy się w nieznajomego, rzekł:

— Zdrajco! ja znam ciebie, tyś sługą Siestrzemiła, chcesz mnie prowadzić? chyba na ostrze Tatarów, na śmierć, precz odemnie!

— Więc ty, niewiasto biedna, zaufaj mnie poczciwemu i spiesz się, ratuj siebie, ratuj dziecię, póki czas po temu. Tatarzy, rabunkiem zajęci w tej chwili, spieszmy, wkrótce zapóźno będzie.

Rozalka spojrzała w oko starca, po krótkim namyśle, skinęła głową, pochwyciła za rękę męża, na drugim ręku trzymając niemowlę, biegła za przewodnikiem, a opierającego się ciągnęła za sobą Zygwulta. Kilka przebywszy komnat, tajnemi drzwiczkami wstąpili po schodach do ciemnego sklepu; stamtąd podziemnym idąc krużgankiem, ujrzeli się w miejscu, dokoła gęstymi krzakami osłoniętem; już w lesie byli, przewodnik nie wstrzymywał kroku, owszem naglił do pochodu. Za nim szła Rozalka z dziecięciem, Zygwult za nimi postępował zadumany; ale przebyłemi trwogi, a więcej upływem krwi z rany nieopatrzonej, wycieńczony i osłabły, na własnych nie mogąc utrzy-

samą duszą; różnica będzie napewno jedynie od podwyższenia taksy łapówkowej. Żydów i protestantów będzie w gubernii chełmskiej około 170.000.

Ze znaczniejszych miast i miasteczek znalazły się w nowej gubernii: Konstantynów, Biała, Terespol, Włodawa, Chełm, Hrubieszów, Zamość, Szczebrzeszyn, Tomaszów, Biłgoraj; z obszaru wyłączonego utworzonych będzie ośm powiatów.

Rosyjskie Izby ustawodawcze, tworząc osobną gubernię chełmską, działały w zamiarze wysunięcia placówki rosyjskiej na zachód; od siły, spójni i energii społeczeństwa polskiego zależeć teraz będzie odwrócenie tego zamiaru i — wysunięcie polskiej straży na wschód.

Najazd żydów na Galicyę.

Żydowskie biuro korespondencyjne „Nowa Korespondencya“ donosi co następuje:

„W niedzielę 30 czerwca odbyło się w Frankfurcie nad Menem posiedzenie zarządu Towarzystwa „Samopomoc“, które wraz z wielkiemi żydowskiemi Towarzystwami filantropijnemi dąży do gospodarczego i kulturalnego podniesienia żydów galicyjskich. Poseł dr. Gross referował o potrzebie wszczęcia akcyi budowlanej w miastach galicyjskich, celem wsparcia żydów w nędzy mieszkaniowej. Dyrektor Eisler żądał zakładania kas pożyczkowych i wspierania kupców żydowskich w obecnym kryzysie kredytowym. Po długiej dyskusyi, w której zabierali głos zastępcy prawie wszystkich Towarzystw filantropijnych, reprezentujących znaczne kapitały, uchwalono wszcząć jaknajprędzej akcyę mieszkaniową, oraz założenie większej ilości kas pożyczkowych dla kupców żydowskich w kraju. Specyalne Towarzystwo „Ika“ w Paryżu, które posiada majątek milionowy na dobroczynne cele żydowskie, przyrzekło z całych sił wspierać dążności Tow. „Samopomoc“.

Tak brzmi komunikat „Nowej Korespondencyi“. Dla wyjaśnienia i przypomnienia dodać należy, że Tow. „Samopomoc“ ma swoją organizacyę we Lwowie, na której czele stoi zarząd, złożony, jak ogłoszano: z dwu syonistów, z dwu żydów Polaków i dwu żydów socyalistów.

Skład zarządu „Samopomocy lwowskiej“ świadczy, że na punkcie zażydzenia Galicyi nastąpiło między wszystkimi odłamami żydowskimi: syonistami, polskimi żydami i socyalistami ścisłe porozumienie. Niewątpliwie kapitał żydowski znacznie przy tem współdziałaniu Europy się wzmoże, zwłaszcza że zasiłki te mają charakter dobroczynny, a więc będą bezprocentowe.

Należałoby szybko wszcząć pracę w celu podniesienia ekonomicznego innych, nieżydowskich warstw w społeczeństwie, w celu zapewnienia jakiej takiej równowagi gospodarczej. Należy nam się organizować i tworzyć spółki katolickie i na wsi i w mieście, aby bronić się przed najazdem żydowskim.

Żądajcie uwolnienia z wojska synów swoich na czas żniw!

Żniwa się zaczęły, a niejeden ojciec nie pomyślał o tem, aby syna swego na czas żniw — wyreklamować! Trzeba to przeto zrobić jak najwcześniej, aby się wojskowość nie wymawiała, że podania zapóźno wpłynęły!

Podajemy tu wzór takiego podania, jakie trzeba wnieść do Starostwa. Miejsca wykropkowane trzeba wypełnić wedle tego, jakie słowa odnoszą się do syna, wnoszącego podanie gospodarza.

Na zewnętrznej stronie arkusza u góry napisać:

W sprawie ubogich — wolne od stempla.

Do Świetnego c. k. Starostwa w . . . . . .

(Michał Jasek z Podlęża) prosi o udzielenie jego synowi trzech tygodniowego urlopu na czas żniw.

Wewnątrz arkusza napisać:

Świetne c. k. Starostwo!

w . . . .

Ponieważ jestem niezamożnym zarobnikiem, posiadającym gruntu własnego morgów . . . . . zaś dzierżawnego morgów . . . . . nie mogę

---

mać się nogach, zachwiał się i padł na ziemię. Przybiegła Rozalka, już Zygwult leżał bez zmysłów, a pierś jego słabo biła i coraz słabiej.

Doba jedna upłynęła od tej chwili. Zygwult, budząc się ze snu omdlenia i otwierając powieki, długo ciężkim snem ciśnięte, ujrzał się w miejscu obcem, innem.

Była to pieczara jakaś podziemna, w skale wykuta. Księżyca światło, otworem szerokim rozlewając się po pieczarze, oświecało twarz człowieka, siedzącego obok Zygwulta. Twarz tę poznał Zygwult i zadrżał na całem ciele; zadrgała prawica jego, jakby zwierzęcym instynktem wiedziona, poczęła szukać obok siebie oręża, ale oręż nieużytecznym już był narzędziem dla ręki, strzałą tatarską rozdartej, pozbawionej władzy. Więc trwoga ogarnęła go, podniósł głos słaby i przemówił:

— Czy to szatanów igraszka? czyli marzę jeszcze? Siestrzemiła, wroga mojego, widzą moje oczy?

— Jam Siestrzemił—odpowiedział tamten. — Tyś napadł na mój zamek, wydarł go zdradziecko, pomordował czeladkę i wyrzucił z kolebki dziecię moje?

— To się stało, tom uczynił! — rzekł Zygwult, — jestem teraz w twojej mocy. Mścij się do woli, zabij mię, ale powiedz wprzódy, gdzie Rozalka, gdzie dziecko moje? a jeżeliś zamordował je, powiedz, gdzie leżą zabite, pokaż je pierwej, a potem mnie dobij.

Na to przemówił Siestrzemił:

— Podnieś się z posłania i rzuć okiem po tej pieczarze; ciemna jest i okropna, a przecież lepsza od zamku Libuszy, bo ubezpiecza od Tatarów zgrai. Zamek, którego zdobycie tyle cię kosztowało pracy, dzisiaj w ręku pogan. Pytasz się o żonę? czyli nie widzisz tam Rozalki? spoczywa nieboga po długich czuwaniach, trudach i niespokojnościach o ciebie; błąkającą po lesie przyjąłem; słabą posiliłem chlebem i mlekiem, — i ciebie omdlałego na barkach moich do tego schronienia naszego przywlokłem. Chceszli swoją obaczyć dziecinę? wstań, zbliż się, obaczysz tam w koszu, śpi dziecię twoje razem z mojem dzieckiem... robaczki niewinne ściskają się i całują.

Zygwult milczał długo. Promień księżyca zaiskrzył się w kroplach z oka mu płynących; do Siestrzemiła wyciągnął rękę, ten mu nawzajem podał swoją i ściskali się dwaj nieprzyjaciele.

Milczenie długo trwało; poczem Siestrzemił tak mówił:

— Zygwulcie! braćmi jesteśmy, bośmy syny jednego kraju...

Nie skończył Siestrzemił, bo obudzona w tej chwili Rozalka, zerwała się i biegła do męża. Wielka tam radość była i długa, a przyjaźń Zygwulta i Siestrzemiła wieczna.

Koniec.

sobie dać sam rady przy żniwach. Pomoc, jaką mogę otrzymać z domu, jest do żniw zupełnie niewystarczająca, zaś robotnika do najęcia i nie można dostać i jest bardzo drogi, zwracam się przeto do Świetnego c. k. Starostwa o udzielenie memu synowi . . . . asenterowanemu w roku . . . do . . . . . . odbywającemu obecnie służbę wojskową przy . . . . . pułku . . . . kompanii w . . . . — 3-tygodniowego urlopu na czas żniw t. j. od dnia . . . .

. . . . dnia . . . . . 1912.

(Podpis ojca)

Prawdziwość powyższej prośby i ubóstwo potwierdzam.

. . . . dnia . . . . . . 1912.

(Pieczęć gminy i podpis naczelnika).

Stronnictwo Roosevelta.

Przewidywania, że wobec postawienia Wilsona, kandydata postępowego, na prezydenta Stanów Zjednoczonych przez stronnictwo demokratyczne, Roosevelt odstąpi od zamiaru utworzenia własnego stronnictwa, nie sprawdziły się. Jakkolwiek nie jest prawdopodobne, żeby w wyborach listopadowych Roosevelt miał odnieść zwycięstwo, stawia on jednak swoją kandydaturę i przystępuje do organizacyi swojego stronnictwa w widokach na dalszą przyszłość.

Konwent jego stronnictwa, noszącego nazwę urzędową „stronnictwa narodowo-postępowego" odbędzie się dnia 5 sierpnia w Chicago. Zaproszenie do udziału w nim jest podpisane przez 36 delegatów z 40 Stanów. Znajdujemy wśród nich nazwiska 3 gubernatorów, 3 wybitnych demokratów, b. ministra Bonapartego i przedstawicieli kilku wielkich pism. Niema natomiast na liście podpisów czterech gubernatorów, którzy dotąd popierali Roosevelta: Hadleya, Classocka, Bassa i Stubbsa.

W swej odezwie do narodu Roosevelt oświadcza, że potęga organizacyi politycznych i stojących poza niemi klas uprzywilejowanych jest tak wielka w istniejących stronnictwach, że nie można spodziewać się naprawy stosunków. Dlatego potrzebne jest utworzenie stronnictwa narodowo-postępowego, które nie będzie służyło nikomu, tylko narodowi. Sam naród autonomiczny jest zdolny do zapewnienia obrony słusznemu posiadaniu, do przeprowadzenia sprawiedliwości społecznej i zarobkowej. „Panowanie bogaczy jest panowaniem brudnych interesów, które za nim się ukrywają". „Przykazanie: Nie kradnij! — musi obowiązywać tak samo w polityce, jak w interesie".

Celem zwołanego do Chicago konwentu jest mianowanie kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta Unii, oraz opracowanie programu politycznego. Stronnicy Roosevelta mają wysyłać do konwentu stronnictwa tylu delegatów z każdego Stanu, ilu ten Stan ma przedstawicieli w kongresie waszyngtońskim i w Senacie.

Organizacya trzeciego stronnictwa pod kierownictwem nadzwyczajnie rzutkiego i popularnego Roosevelta jest wypadkiem epokowym w dziejach wielkiej republiki północnoamerykańskiej. O ile ta organizacya ostoi się — co bodaj wątpliwości żadnej nie ulega, — nastąpi wywrócenie ustroju dotychczasowego, opierającego się na istnieniu dwóch stronnictw politycznych i musi dojść do nowego ugrupowania się politycznego pod hasłami postępowemi i konserwatywnemi. Przyczyną roztroju organizacyi dotychczasowej jest przedewszystkiem ta okoliczność, że w rzeczywistości każde z obu urzędowych stronnictw rozpada się na dwie wrogie sobie grupy: konserwatywną i postępową. W obozie demokratycznym przeciwieństwa te na razie przycichły wobec nadziei zwycięstwa przy wyborach prezydenta; w republikańskim natomiast, gdzie posiadają przewagę żywioły konserwatywne, doprowadziły do rozłamu.

Co przy dobrej woli zrobić można?

Bujaków ad Kęty.

Bujaków, to jedna z mniejszych gmin w powiecie bialskim, liczy 145 numerów, a 1300 ludności, wchodzi w skład parafii Kóz, wsi odległej od Bujakowa o 4 km. drogi. Ponadto Bujaków jest wioską kresową, nie tyle przez swe położenie, ile przez swe stosunki z Białą i Bielskiem. Połowa bowiem wsi to robotnicy lub majstrowie fabryczni z Białej lub Bielska, narażeni, jak wszyscy inni polscy robotnicy, na wynarodowienie lub szykany ze strony majstrów albo samych fabrykantów.

Mimo szczupłej liczby mieszkańców, Bujaków nie zasypia pracy narodowej i oświatowej, a pomny zdania: „niech każdy czyni, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży", w ciszy i zapomnieniu przez innych, powoli, ale systematycznie i wytrwale przykłada cegiełkę do wspólnej pracy nad odbudową naszej nieszczęśliwej Ojczyzny.

Praca oświatowa zaczęła się tu z chwilą, gdy w roku 1904 Rada szkolna krajowa zorganizowała szkołę jednoklasową, powołując na ten posterunek p. Stanisława Kiełbasę. Natrafił on na ciężką pracę, bo trzeba było wiele błędów i przesądów wykorzenić z ludu, aby przygotować grunt pod zdrową oświatę i naukę. Znaleźli się jednak ludzie chętni i zdolni, którzy zrozumieli dobre chęci swego kierownika szkoły i pomogli w jego zbożnej, a ciężkiej pracy. Szkoda tylko wielka, że ogół ludności dotąd jeszcze zachowuje się obojętnie wobec haseł narodowych i oświatowych, a nieraz występuje nawet wrogo przeciw ludziom z inteligencyi, którzy dzięki zapałowi do pracy, jaki ich wypełnia, spieszą temu ludowi z radą i pomocą.

Ta nieufność właśnie, to przywiązanie ślepe, bezkrytyczne do starych form i sądów, podejrzewanie inteligentów w każdym czynie o zysk czy wyzysk moralny i materyalny, jest olbrzymią tamą do zbliżenia się jednych ku drugim, do rozpoczęcia pracy już nie nad ludem, ale wraz z ludem nad całym narodem.

Ponieważ najważniejszem prawem człowieka jest dążenie do zabezpieczenia sobie i rodzinie możliwie znośnego bytu, więc pierwszą organizacyą wśród tutejszej ludności robotniczej siłą stosunków była organizacya zawodowa, tak zwana „Bratnia Pomoc".

Pierwsi członkowie „Bratniej Pomocy", ożywieni ruchliwym przykładem ś. p. ks. Stojałowskiego, zaprzągnęli się energicznie do pracy nie tylko zawodowej, ale i oświatowej, przez sprowadzanie prelegentów z różnymi odczytami, a zwłaszcza rolniczymi i historycznymi.

Ci sami Bratniacy, zwani inaczej Stojałowczykami, zorganizowali na nowo od r. 1907 ledwie już dychające Tow. Kółka rolniczego i otwarli sklepik Kółkowy, prowadzony początkowo we własnym zarządzie, obecnie od jesieni 1911 roku wydzierżawiony jednemu z Kółkowców na trzy lata.

Druga instytucya, założona przez Kółko rolnicze, to „Straż pożarna ochotnicza". Od samego początku t. j. od grudnia 1910 r. rozwija się szybko i pomyślnie z chlubą dla jej organizatorów, którzy nie ustają w obmyślaniu różnych przedsiębiorstw, aby tylko jak najprędzej zebrać fundusze na spłacenie sikawki i innych przyborów strażackich, jak również na zwrócenie kosztów budowy strażnicy, którą wybudowano w jesieni 1911 r., a poświęcono uroczyście w Zielone święta t. j. 27. V. b. r.

Dziś „Straż pożarną" w Bujakowie można słusznie nazwać najruchliwszem Towarzystwem już nie w naszej gminie, ale w okolicy całej wogóle, a to dzięki ruchliwemu i energicznemu Wydziałowi, na którego czele stoi p. Marcin Zontek, tutejszy gospodarz (siedlak), który wiele doświadczenia i zmysłu organizacyjnego zdobył w czasie swego kilkuletniego pobytu w Ameryce.

Wszelkie bale i majówki, organizowane tu dość często, są właśnie dziełem Straży pożarnej, a z dochodów opędza się wydatki na potrzeby bieżące i na zwrot długów.

9. czerwca przybyła Bujakowi nowa placówka oświatowa, a tą jest czytelnia ludowa im. ks. Hugona Kołłątaja, założona przez bialskie Koło T. S. L.

Czytelnia liczy dziś 25 członków, a do biblioteki uży-

skała z Koła bialskiego 80 tomów różnych książek, które co pewien czas mają być wymieniane na nowe.

Z odczytem na otwarcie Czytelni przybył do nas zawsze ruchliwy i chętny do pracy społecznej p. prof. Mikułowski z gimnazyum polskiego w Białej, objaśniając zebranym, nielicznie wprawdzie, znaczenie i zadanie T. S. L., jakoteż korzyść Czytelni na wsi.

Dzięki wyjątkowej życzliwości Rady gminnej otrzymała Czytelnia w budynku starej szkoły obszerną salę, gdzie odbywają się nie tylko zebrania niedzielne, ale i przedstawienia, podczas których sala zwykle jest przepełniona.

Przedstawień w czasie od 20 listopada dotychczas odbyło się w tej sali siedm, z tych jedno siłami dzieci szkol. z Kóz dla dzieci z Bujakowa, reszta siłami miejscowego i okolicznego nauczycielstwa.

Ostatnie nasze przedstawienie weszło w program tegorocznego obchodu Konstytucyjnego, jaki odbył się w porozumieniu z gminą Kobiernicami 12. maja, a dano wtedy „Wóz Drzymały“ który ludziom się bardzo podobał.

Największem poparciem i uznaniem otaczali tutejsze przedstawienia mieszkańcy Kóz, którzy, mimo 5—6 kilometrowego oddalenia, spieszyli na nie z ochotą. Za to poparcie i uznanie dziś dopiero dziękujemy Kozianom serdecznie i pragniemy, aby i nadal nie ochłódli z tego zapału dla naszych przedstawień.

Osobne podziękowanie należy się J. W. Pani Baronowej Czeczowej, właścicielce obszaru dworskiego w Kozach, która bezinteresownie odstąpiła na rzecz sceny naszej deski w cenie przeszło 20 Koron.

Czysty dochód z tych przedstawień obrócono na sprawienie dekoracyi i kurtyny, a wartość naszej sceny można dziś ocenić na kwotę 250 Koron: brak nam tylko kostyumów, a mielibyśmy stały teatr, który, po zastąpieniu nauczycieli siłami miejscowej ludności, mógłby być teatrem włościańskim.

Kostyumów, tego najważniejszego czynnika do przedstawień, udzielał nam dotychczas nadzwyczaj ochotnie i życzliwie p. doktor Fr. Miodoński z Buczkowic. Jemu to nie jeden z nauczycieli ma do zawdzięczenia nie tylko korzystanie z jego garderoby teatralnej, ale i to, że pod jego okiem każdy, o ile chce i podda się jego wpływom, wyjdzie na dobrego aktora, a nawet reżysera - amatora i następnie wysłany w inne strony może przy pomocy nabytego w Buczkowicach doświadczenia, szerzyć oświatę w swej okolicy przez urządzanie przedstawień amatorskich.

Nie można również pominąć milczeniem sprawy ważnej dla tutejszego ruchu oświatowego, jaką jest właśnie nowo wybudowana szkoła o czterech siłach i istnienie w miejscu składnicy pocztowej, prowadzonej przez jednego z tutejszych gospodarzy.

Nadmieniam prócz tego, że szkoła nasza, za zezwoleniem władz szkolnych, a na podstawie uchwały Rady szkolnej miejscowej nosi miano szkoły im. Tadeusza Kościuszki.

W ten więc sposób w jednym roku uczciliśmy i uwieczniliśmy pamięć dwóch wielkich mężów narodu, których postacie powinny każdemu przyświecać jako najpiękniejsze wzory zaparcia się, wyrzeczenia się osobistych ambicyi, a poświęcenia całego swego życia sprawie publicznej, sprawie narodu i Ojczyzny.

Po tem wszystkiem, co powiedziano, — słusznie można przyjść do wniosku, jaki słyszy się zwykle od ludzi obcych lub tutejszych, którzy Bujaków znali przed kilku laty, że wieś ta, będąca dawniej zapomnianym kopciuszkiem i pozostająca z kulturą okolicznych wsi o cały dziesiątek lat w tyle, służyć może dziś za wzór, co można zrobić przy pracy zgodnej, skierowanej ku celom ogólniejszym, a nie partyjnym.

Postęp na lepsze widoczny, a objawia się także i w tem, że ludzie unikają opilstwa, hulatyk, bitek i nocnych hałasów, jednem słowem stają się spokojniejsi, zaczynają myśleć, zastanawiać się nad poprawą, a zrywają z bezmyślnością i ze zginaniem karku pod jarzmem gnuśności i ciemnoty.

Dawniej na tysiąc mieszkańców były tu 3 karczmy, dziś przy wzroście ludności o 300 osób jest tylko jedna, odwiedzana tylko w niedzielę i soboty wieczorem przez powracających robotników fabrycznych i murarskich.

Objaw to bardzo pocieszający i daj Boże, aby doszło do tego, że Rada gminna sama zażąda kiedyś (oby jak najprędzej) od Starostwa zamykania szynków w niedzielę i święta, a mielibyśmy wtedy więcej członków czytelnianych, kółkowych, strażackich, niż kieliszkowych i butelkowych.

Ostatnim faktem, godnym zanotowania jest pogadanka rolnicza na temat spółki drenarskiej, urządzona w sobotę 29. czerwca przez Zarząd Kółka rol. w sali Czytelni.

Do spółki tej zdeklarowało swe przystąpienie zaraz po pogadance około 30 gospodarzy.

Oby od zamiarów przyszło wnet do czynów, w czem nam „Szczęść Boże!“ *Czytelnik.*

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Piękna fundacya. Jeden z członków akademickiego Koła Tow. Szkoły Ludowej we Lwowie złożył temu Kołu kwotę 5.000 koron, jako zawiązek funduszu na budowę domów ludowych po wsiach. Ofiarodawca, zastrzegający sobie bezimienność, uczynił to z myślą uczczenia ks. biskupa Bandurskiego w roku jubileuszowym jego kapłaństwa, a w nadziei, że ogół polski zarówno przez wzgląd na wielką użyteczność tych instytucyi wiejskich, jak i z sympatyi dla dostojnego jubilata, myśl tej fundacyi przyjmie i w miarę sił poprze.

Nie ulega wątpliwości, że ks. biskupowi Bandurskiemu idea domów ludowych będzie miła, bo zna potrzeby ludu i o nie się troska. Społeczeństwo polskie, stwarzając w Tow. Szkoły Ludowej ten fundusz, otworzy sobie nową drogę do ludu, którego życie społeczne i towarzyskie domaga się coraz nowszych i wyższych instytucyi i ognisk.

Nowa placówka Hakaty. W Jaworzu na Śląsku dokonano poświęcenia niemieckiej szkoły z funduszu Roseggera, założonej przez Szulverein. W uroczystości tej wzięli udział urzędnicy ze starostą Kuliszem na czele, mowy wygłoszono po niemiecku z wyjątkiem posła Koždonia (renegata), który przemawiał po polsku.

Polacy a Czesi. W myśl ustawy, gdzie jest w gminie 40 dzieci polskich, należy się im szkoła. W Polskiej Ostrawie na Śląsku jest polskich dzieci do 500. Macierz szkolna utrzymuje tam polską szkołę z własnych funduszów, bo Czesi, opanowawszy rządy w gminie, polskiej szkoły nie chcą. Polacy udali się na drogę prawa i oto po 3 latach procesu rekurs czeski przeciw założeniu publicznej szkoły polskiej, został nareszcie załatwiony w najwyższej instancyi — w Trybunale administracyjnym. Rekurs gminy odrzucono — tem samem od wakacyi powinna być w Polskiej Ostrawie publiczna szkoła polska. Dochodzą nas jednak wieści, że gmina mimo wszystko chce robić dalej trudności. Czesi zapewniali dotąd, że nie występowali zasadniczo przeciw naszym żądaniom, jakoby nam się szkoła nie należała, a występując przeciw nam, starali się tylko o zasadnicze rozstrzygnięcie w sprawach szkół mniejszości. To się już stało. Ale dziś mimo, że prawo jest po naszej stronie, oni brużdżą dalej. Czesi gorsi od Niemców — oto ogólne zdanie na Śląsku.

ZABÓR ROSYJSKI.

Ubytek ziemi polskiej na Ukrainie. W r. 1861 w polskich rękach znajdowało się ogółem w powiecie:

taraszczańskim	135.983	dziesięcin
humańskim	111.933	„
kaniowskim	81.432	„
skwirskim	144.602	„
ogółem	473.950	dziesięcin

Z tego po upływie 39 lat pozostało w r. 1900 w powiecie:

taraszczańskim	89.294	dziesięcin
humańskim	77.750½	„
kaniowskim	32.576	„
skwirskim	91.887	„
ogółem	291.507½	dziesięcin

W ciągu lat 39 ubyło więc z obszaru polskiego w 4 powiatach Ukrainy 182.442½ dziesięcin, czyli około 39%

całej własności polskiej, rocznie więc ubywało około 1%. Równolegle wzrastał obszar własności rosyjskiej prywatnej i rządowej (dobra stołowe i apanaże). Prywatna własność rosyjska liczyła:

w powiatach	w r. 1861	w r. 1911
taraszczańskim	350½	8.354
humańskim	27.266½	56.187½
kaniowskim	32.739	63.680
skwirskim	16.254	56.716
w 4 powiatach	76.716	184.937½

Wzrósł więc w tym okresie stan posiadania rosyjski o 250%, czyli o 108.000 przeszło dziesięcin. Nadto 35.000 dziesięcin nabył zarząd dóbr stołowych, przeszło 17.000 włościanie i około 12.000 Towarzystwa akcyjne.

Rozwój miast w Królestwie. Według świeżo ogłoszonego sprawozdania głównego zarządu do spraw lokalnych za 10 lecie od r. 1901 do r. 1911, w rozwoju miast Królestwa Polskiego w pomienionym okresie daje się zauważyć zastój i anormalny stan gospodarki miejskiej. Między innemi budżet Warszawy obniżył się do 10 i pół miliona rubli. Lublina z 183 do 153 tysięcy rb., również niższe są budżety Chełma, Suwałek, Augustowa, Sejn, Ostrołęki, Łukowa i wielu innych miast.

Natomiast Łódź dała podwyższenie się dochodów o 36 proc., Kalisz o 44 pr., Łomża o 30 pr., Radom o 15 pr., Płock o 8 pr., Kielce i Piotrków stoją na martwym punkcie. W Częstochowie dochody z 98.900 rb. zwiększyły się do 174.000 rb., w Sosnowcu dochód z 92.900 rb. podniósł się do 503.100 rb.

W pozostałych miastach dochody w ostatniem dziesięcioleciu nie wykazują powiększenia się.

Ś. p. Stanisław Sunderland. W ubiegłym tygodniu w Siedlcach zmarł nagle, przeżywszy lat 66, ś. p. Stanisław Sunderland, znany i ceniony adwokat przysięgły.

Zmarły, ukończywszy Szkołę Główną w roku 1869 ze stopniem magistra prawa i administracyi, wyniósł z niej nietylko gruntowną znajomość prawa, ale i wszystkie te ideały, które przyświecały potem w życiu zasłużonym na różnych polach wychowańcom tej świetnej uczelni naszej.

Po odbyciu praktyki sądowej ś. p. Stanisław Sunderland został adwokatem przysięgłym w okręgu izby sądowej warszawskiej w Siedlcach, gdzie pracował do ostatniej chwili.

Ś. p. Sunderland, obok pracy zawodowej, poświęcał się działalności społecznej. Był założycielem, a w końcu prezesem siedleckiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, na którem to stanowisku potrafił zjednać sobie zaufanie, szacunek i uznanie współobywateli.

To też na dowód tego zaufania i uznania powołali oni ś. p. Sunderlanda na posła ziemi podlaskiej do 2-ej Dumy państwowej, gdzie w Kole polskiem współpracował sumiennie i bronił dzielnie spraw krajowych na powierzonym mu posterunku.

Opieka. Generał-gubernator warszawski wydał okólnik do policyjnych władz powiatowych, aby mu donosiły o ruchach wszystkich zbiorowych wycieczek, jakie ukażą się w Królestwie. Szczególniejszą opieką władze policyjne mają otoczyć wycieczki, przybywające z Galicyi. Wycieczki te zaleca okólnik izolować od miejscowej ludności w obawie „zgubnych wpływów".

ZABÓR PRUSKI.

Kurczenie się ziemi polskiej. Jak donosi „Dziennik Bydgoski", gosp. Szlezak pod Gniewkowem sprzedał swoje gospodarstwo Komisyi Kolonizacyjnej, a drugi gospodarz Grześkowiak, zachęcony tym przykładem, układa się z Komisyą. Są to już ostatki ziemi polskiej w okolicy Gniewkowa. Gazeta Olsztyńska donosi, że w Gietzwałdzie (na Warmii) gosp. Sznarbach, który dotychczas najlepiej się trzymał, z włościan polskich, sprzedał swoje gospodarstwo żydom za 65 tys. marek, co prawdopodobnie pociągnie za sobą szereg nowych sprzedaży. — W Rzadkwinie na Kujawach p. Chudzińska sprzedała Niemcowi swoje 70-morgowe gospodarstwo, żądając od Polaka o 2.800 mk. więcej.

Lekkomyślność. W Pow. szamotulskim zaprzepaścił Marcin Czajka Podborowo, obszaru 700 mórg, w ręce „Mytelstandskasy", za pośrednictwem agenta, Witta. Ów p. M. Czajka nabył bez dostatecznego kapitału Podborowo od kościańskiego Banku parcelacyjnego i nie mógł się też utrzymać. To też winowajcami są pp. Czajkowie, ojciec i syn; ojciec bowiem sprzedawszy swe 70 morgowe gospodarstwo, pozwolił niepotrzebnie synowi nabyć majątek za wielki, tak że syn poszedł w sprzedawczyki. Główną jednak winę ponosi kościański Bank parcelac. za tę frymarkę; sprzedawał bowiem przed 4 laty Podborowo p. Czajce, chociaż dobrze wiedział, że p. Czajka nie ma tyle kapitału, ile potrzeba na kupno i utrzymanie 700 morgowego folwarku. Kościański Bank parcelac. sprzedał nawet Podborowo bez zastrzeżenia kary konwencyonalnej na wypadek przejścia tego folwarku w ręce niemieckie. Wina jego jest tem cięższą, że chodzi o zaprzepaszczenie 700 mórg w powiecie tak zagrożonym, jak szamotulski, gdzie każdy ubytek ziemi zagraża nam utratą odnośnego mandatu poselskiego. Tak kościański Bank parc. jak i pp. Czajkowie własnemi czynami potępili sami siebie.

Wybory. Prowincyonalny komitet wyborczy na W. Ks. Poznańskie mianował kandydatem polskim w wyborze uzupełniającym z okr. wągrowiecko-mogileńsko-żnińskim, z którego krzesło poselskie zostało opróżnione przez śmierć posła Paltasohna (Niemca), p, Jantę Połczyńskiego, który był kandydatem przy wyborach do Łandtagu w r, 1908 i otrzymał wówczas największą ilość głosów w komitecie.

Bezczelność nadburmistrza Poznania. W pruskiej Izbie panów nadburmistrz Poznania dr. Wilms domagał się dalszego prowadzenia polityki antypolskiej, a także zastosowania ustawy o wywłaszczeniu. Na to 12 polskich radców z Rady miasta wystąpiło z protestem przez wniesienie na Radzie interpelacyi. Radcy polscy stawili się w komplecie. Nadburmistrz dr. Wilms nie ukazał się z początku wcale i przybył dopiero po omówieniu interpelacyi.

Interpelacyę, wręczoną przewodniczącemu p. Placzkowi w formie wniosku, uzasadniał prof. dr. Karwowski, który skrytykował przemówienie dra Wilmsa, jako niegodne przedstawiciela miasta o mieszanej ludności i szkodzące interesom miasta. Do tego przemówienia przyłączyli się dwaj inni polscy mowcy. Niemcy nie odezwali się ani słowem. W głosowaniu większość niemiecka Rady wniosek Polaków odrzuciła.

Z AUSTRO-WĘGIER.

Na razie nie dano nowych milionów na armię. Dnia 9 lipca ukończyła się wspólna konferencya ministeryalna. Omówiono i ostatecznie ustalono budżety ministerstwa spraw zagranicznych, wspólnego ministerstwa skarbu i wojny, oraz marynarki i Trybunału rachunkowego. Te budżety, zwłaszcza budżet ministerstwa wojny i komendy marynarki, obracają się w ramach umów, przedłożonych przed 2 laty delegacyom.

Prócz tego omówiono kwestyę podoficerską i zasadniczo uregulowano ją na podstawie wniosków ministra wojny. Szczegóły tej kwestyi będą opracowane w lecie, tak, że delegacye na jesień otrzymają już konkretne wnioski. Przytem — o ile słychać — wszystkie żądania ministra wojny zostały na razie odroczone, z powodu stanowczej opozycyi obustronnych ministrów skarbu. Mimo to w kołach wojskowych zapewniają, że w najbliższym czasie nastąpi nowe uzbrojenie artyleryi, która zaopatrzona będzie w armaty i haubice ze stali. Ponadto mają być armaty automobilowe.

Inspektorat floty. Na podstawie cesarskiego rozporządzenia z dnia 29 czerwca wprowadzony został inspektor dla floty. Na posadę tę mianowany został wiceadmirał Haus.

Rokowania czesko-niemieckie. Rokowania czesko-niemieckie znacznie się naprzód posunęły. Namiestnikowi ks. Thunowi udało się wyszukać formułkę w sprawie uregulowania stosunków językowych przy władzach państwowych.

Spodziewają się, że według tej samej formułki uda się uregulować stosunki przy władzach autonomicznych.

Dzienniki niemieckie wyrażają przekonanie, że w przyszłym tygodniu przyjdzie do ostatecznego porozumienia. — Dzienniki czeskie zaś wskazują, że istnieją jeszcze trudności z powodu żądania Niemców uznania Pragi za miasto dwujęzyczne i przyznania językowi niemieckiemu przewagi

w służbie pocztowej i kolejowej. Mimo to dzienniki sądzą, że Sejm czeski zbierze się już w sierpniu lub wrześniu.

Polityczny testament. Zmarły niedawno minister Braff zapisał swoją bibliotekę przyszłemu czeskiemu uniwersytetowi na Morawach, zaś dochody z willi swojej w Roztoku, która ma być po śmierci jego żony sprzedaną, na stypendyą dla studentów tego uniwersytetu.

Madziaryzacya przez kościół. Stolica św. zezwoliła na utworzenie nowego węgierskiego biskupstwa grecko-katolickiego obrządku, a dotycząca uchwała została zatwierdzona w formie buli papieskiej. Na Węgrzech żyje 250.000 wiernych obrządku grecko-katolickiego, których językiem ojczystym jest węgierski. Nowe biskupstwo stoi pod juryzdykcyą arcybiskupa Granu. Język liturgiczny będzie staro-grecki, jednakże śpiewy kościelne, modlitwy i kazania odbywać się będą po węgiersku. — A mimo to Rusini nie skarżą się na Węgrów, że nawet w cerkwi każą im śpiewać po węgiersku, a zakazują po rusku.

Rezultat podniesienia ceny tytoniu. Rok upływa od czasu podrożenia tytoniu. Według danych statystycznych węgierskiej Rady skarbowej zebrano tytułem sprzedanego tytoniu i cygar za czas od 1 lipca 1910 do 1 lipca 1911 23,688.266 K, zaś od 1 lipca do końca czerwca 1912 roku o 3,778.830 K więcej, bo za 27,476,096 K. Zaznaczyć przytem wypada, że wykazów austryackich, które przecież zawsze cieszą się znacznie większą konsumpcyą, jeszcze nie wygotowano.

Jakie dochody mają ludzie w Austryi? Na 29 milionów osób, płacących w Austryi podatek osobisto-dochodowy, jest 40 tysięcy takich, którzy podają swój dochód wyżej 10 tysięcy koron rocznie. Takich, którzy mają 10 do 12 tysięcy rocznego dochodu jest 5.212, 12 do 20 tysięcy rocznego dochodu mamy 1317 mieszkańców, 20 do 22 tysięcy 1748 osób. Dochód pomiędzy 38 a 40 tysięcy koron podaje 529 osób. W następnym stopniu (40 do 44 tysięcy koron) jest ich więcej, bo 613. Odtąd cyfra maleje, 92 do 96 tysięcy koron posiada w Austryi tylko 72 obywateli, 84 zaś osób przyznaje się, że mają dochodu od 100 do 104 tysiące koron. Takich, którzy mają dochodu ponad 200 tysięcy koron, jest ogółem 455.

ZE ŚWIATA.

Źle z Turcyą, mają na jej kraje apetyt prawie wszystkie państwa. Usiłują też wyzyskać obecną wojnę turecko-włoską, aby wymódz na słabym rządzie tureckim coraz to nowe zdobycze. Zwłaszcza obecnie, gdy Arabowie w Anatolii i Jemenie podnieśli przeciw Turkom bunt, gdy w Albanii, jak od lat paru co roku, toczą się krwawe walki Albańczyków z wojskami tureckiemi, gdy i w wojsku tureckiem podniósł się bunt przeciw rządzącemu wszechwładnie stronnictwu młodotureckiemu, gdy na polu walki w Trypolisie Włosi odnoszą zwycięstwo po zwycięstwie — uznały w takiej chwili państwa, że nadszedł stosowny czas do ataku. O apetytach, jakie mają obce państwa, świadczy wiadomość, jaka po świecie rozeszła się z Petersburga. Oto rząd rosyjski miał poddać innym państwom taki projekt rozbioru Turcyi. Mają dostać:

Austrya — Sandżak Nowobazarski i kraj aż do portu Saloniki.

Włochy — Trypolis i opiekę nad samodzielną Albanią.

Anglia — Arabię.

Niemcy — Mezopotanię, w zamian za co odstąpiłyby Francyi Alzacyę.

Rosya — Konstantynopol i całą jego okolicę po stronie europejskiej i azyatyckiej.

Grecya — Kretę.

Bułgarya — Macedonię.

Wyspami podzielić się mają Francya, Anglia, Włochy i Niemcy.

Po tym podziale zostałoby Turkom: Mała Azya z Damaszkiem, Syryą i Palestyną.

Jak widzimy, przedstawia Turcya ładny kąsek do podziału. Zdaje się przecież, że przy podziale łupu zaborcy łatwo pokłócić i pobić się mogą i że może w obawie przed bitką cofną i zamiary swoje co do rozbioru Turcyi.

Spisek w Egipcie. Z Kairo donoszą o zamachu na życie kedywa, prezydenta gabinetu Mahmuda Saida paszy i lorda Kitchenera. Mianowicie miano tam odkryć tajne stowarzyszenie narodowców egipskich, którzy wzięli sobie za zadanie uwolnienie Egiptu od opieki i okupacyi Anglii. Czterech młodzieńców z najlepszych tamtejszych rodzin zawiązało spisek i sami pierwsi podjęli się wykonania zamachu na powyższe osoby.

Kiedy lord Kitchener odbywał inspekcyjną podróż w Dolnym Egipcie, jego adjutant zauważył młodego człowieka, który krok w krok go śledził. Zwrócił uwagę na to policyi, a ta wydelegowała urzędników, którzy w przebraniu obecnymi byli nawet na zgromadzeniu, na którem te zamachy omawiano. Czterech młodzieńców aresztowano.

„Zapomogi“ carskie dla Czarnogóry. Król Mikołaj czarnogórski pobiera stale od Rosyi i Austro-Węgier subwencye. Od r. 1878 do roku 1902, sama Rosya opłaciła życzliwość króla Mikołaja 37 milionami rubli, których użył na cele prywatne. Hr. Witte, dawniejszy minister skarbu rosyjski, kilkakrotnie prosił o przedłożenie rachunków, jednak rząd czarnogórski nigdy się do tego nie zastosował. W ten sposób potężne państwa opłacają małego królika.

Pół miliarda na flotę rosyjską. Car wystosował do ministra wojny reskrypt: wskazuje w nim na ważność uchwalenia pół miliarda na odbudowę floty wojennej. Oby — powiada car — sankcyonowanie tej ustawy było początkiem spełnienia się wielkich nadziei. Ciężkie rany, jakie flota nasza w ostatniej wojnie otrzymała, muszą być wyleczone.

Niemcy-Rosya. Zjazd cesarza niemieckiego z carem rosyjskim Mikołajem II., odbył się dnia 4 bm. w porcie bałtyckim w Estonii. Byli tam także obecni Kokowcew, prezes rosyjskiego ministerstwa, Sazonow, rosyjski minister spraw zagranicznych, oraz kanclerz rzeszy niemieckiej, Bethmann-Hollweg. Ucztowano i oczywiście radzono nad rozmaitemi sprawami. Przy tej sposobności nadał cesarz niemiecki prezesowi rosyjskiego ministerstwa, Kokowcewowi, order czarnego orła, a ministrowi ros. spraw zagranicznych, Sazonowi, order zasługi pruskiej korony.

Obecnie urzędowo ogłaszają wynik zjazdu cesarza niemieckiego z carem rosyjskim w porcie bałtyckim. Według tego ogłoszenia stwierdzono przedewszystkiem po obu stronach istnienie dawnej, tradycyjnej przyjaźni oraz zaufania pomiędzy Berlinem a Petersburgiem. Zaznaczono też, że spotkanie cesarza niemieckiego z carem rosyjskim jest świadectwem starań Niemiec i Rosyi o utrzymanie pokoju.

Ową tradycyjną przyjaźń podsyca oczywiście też sprawa polska. Po każdym też takim zjeździe zwykle nowe prześladowania spadały na Polaków.

Rewolucya monarchistyczna w Portugalii. Z Portugalii donoszą, że jeden pułk kawaleryi, liczący 1000 żołnierzy, przyłączył się do monarchistów. Trzy oddziały monarchistycznych wojsk maszerują w kierunku Cabeceiros, gdzie powstańcy ogłosili monarchię.

Rząd republikański utworzył sąd wojenny do osądzenia wziętych do niewoli monarchistów. Wysyłka wojska do Valpassos, gdzie zebrani są monarchiści, trwa dalej. W górach, odległych o 20 kilometrów od Lizbony, pojawiła się grupa monarchistów konnych. Wysłano przeciw nim wojsko z artyleryą. Aresztowano kilka osób, zabrano broń i amunicyę. Grupa owa monarchistów składa się przeważnie z młodych ludzi, należących do wybitnych rodzin lizbońskich.

Reforma wyborcza we Francyi. Parlament francuski zmienił dotychczasową reformę wyborczą, opierającą się na powszechnem i równem prawie głosowania, wprowadzając system proporcyonalny. Radykali usiłowali do ostatniej chwili uniemożliwić, a przynajmniej wypaczyć reformę wyborczą. Z tego powodu stoczyli zaciętą, ale ostatnią i bezskuteczną walkę podczas obrad nad tak zwanym „ilorazem wyborczym“, który jest istotą reformy wyborczej, bo znaczy tyle samo, co zwalczana przez radykałów proporcyonalność wyborów. Wedle ilorazu wyborczego ten kandydat jest wybrany, na którego padnie ta liczba głosów, jaką otrzymamy, dzieląc liczbę oddanych głosów przez liczbę deputowanych, których wybiera dany okręg wyborczy. Jeżeli n. p. w okręgu wyborczym, który ma wybrać 8 deputowanych, oddano 120.000 głosów, to w ta-

kim razie iloraz wyborczy wynosi 15.000. Wkońcu jednak radykali, widząc się osamotnionymi, zgodzili się na ustawę, wprowadzając do niej kilka poprawek.

Uchwalona przez Izbę deputowanych reforma wyborcza natrafia na wielkie trudności, zwłaszcza na silny opór w senacie, gdzie na czele opozycyi stoją eksministrowie Klemanso i Kombes.

Porachunki socyalistyczne na tle wojny. We Włoszech zjazd partyi socyalistycznej uchwalił rezolucyę, wniesioną przez grupę rewolucyjną, która wyklucza posłów Bissolatiego, Cabriniego, Bononiego i Pedreca z partyi za to, że nie wystąpili przeciw wojnie i wyrazili królowi hołd po nieudałym zamachu na niego.

Katastrofy i wypadki. w Magdeburgu wskutek eksplozyi kotła wybuchł pożar w młynie „Hildebrand". Cały budynek fabryczny zniszczony. 10 robotników ciężko rannych, 5 zabitych.

W kopalni węgla Ben Franklin w Pittsburgu zdarzyła się eksplozya. 8 górników zabitych, wielu ciężko rannych.

W Rancagua w Chile nastąpiła w kopalni kruszcu straszna eksplozya. Zginęło 38 robotników, wielu zaś robotników jest zamkniętych w kopalni.

W kopalni węgla koło Denaby w Anglii nastąpiła eksplozya. 30 robotników zginęło, liczba rannych jeszcze nieznana.

W kopalni zamkniętych jest 160 robotników, którzy odcięci są zupełnie od świata. Obawiają się, że wszyscy ci robotnicy zginęli.

Angielska para królewska, która znajdowała się w pobliżu Denaby, udała się na miejsce katastrofy.

Dotąd wydobyto 40 zwłok.

Z POWIATÓW i GMIN.

Kołomyja.

Praca narodowa.

W rozwoju pracy narodowej uzyskaliśmy w ostatnich czasach możność silniejszej działalności ze względu na chętną ofiarność jednostek i ogółu. W dniach ostatnich właściciel Podhajczyk p. Łukasiewicz ofiarował grunt na budowę założonej przed trzema laty szkoły polskiej T. S. L.; w Piadykach zaś p. Puzynina oddała również T. S. L. grunt pod szkołę, a także pod budowę kościółka. A przykład ten działa zachęcająco, gdyż na cel tej budowy kościoła złożono w przeciągu miesiąca około 2.000 koron i jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości stanie w Piadykach około szkoły polskiej i dom Boży. W mieście natomiast Stowarzyszenie „Gwiazdy", wykazujące pod kierownictwem dra Jurkiewicza w latach ostatnich poważny rozwój, przystępuje do budowy własnego gmachu, którego kosztorys ustalono na 100.000 koron. Obok „Sokoła", domu ludowego T. S. L., szeregu burs, świadczyć będzie i dom „Gwiazdy" o polskim charakterze miasta.

Szczęść nam Boże w tąkiej pracy! *Koł.*

Krasne — koło Złoczowa.

Poświęcenie kościoła.

Dnia 7 bm. ks. prałat dr. Błażej Jaszowski dokonał u nas poświęcenia nowo wzniesionego kościoła, do którego dzieła przyczynił się wielce Wojciech Pawluk, darowawszy pod kościół grunt znacznej wartości. Na tę uroczystość zebrało się ludu bardzo wiele; wśród obecnych zauważyliśmy między innymi: pp. Schnellów, Obertyńskich, marszałka powiatu kamioneckiego Klemensa Torosiewicza i posła Władysława Dębskiego.

Ponieważ w Krasnem mieszka nader wielka liczba robotników kolejowych, przeto radca dworu dyrektor Rybicki, rozumiejąc znaczenie kościoła dla służby kolejowej, przesłał do ministerstwa kolei wniosek, poparty przez posła p. Wł. Dębskiego, o udzielenie wydatnej pomocy pieniężnej dla świątyni, tak bardzo tutaj potrzebnej.

Nadmienić jeszcze należy, że około wzniesienia tego domu bożego położyli znaczne zasługi OO. Kapucyni z Kutkorza, tudzież p. Andruszewski, kierownik szkoły i p. Dankiewicz, urzędnik kolejowy w Krasnem.

Rzeszów.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. księdza Stanisława Stojałowskiego odbyło się w Rzeszowie dnia 28 czerwca b. r. w kościele OO. Bernardynów, wobec zebranego włościaństwa, staraniem organizacyi powiatowej Związku narodowo-ludowego. Po nabożeństwie było w sali „Sokoła" zgromadzenie Związku narodowo-ludowego przy współudziale p. redaktora Karola Wierczaka z Krakowa i b. redaktora „Wieńca-Pszczółki" p. Matłosza z Żarnowej. Zgromadzenie zagaił zastępca przewodniczącego komitetu gosp. Wincenty Tomaka z Trzebowiska, witając zgromadzonych chrześcijańskiem pozdrowieniem. Z porządku dziennego zabrał głos p. red. K. Wierczak i w pięknej i podniosłej mowie opowiedział życie i czyny ś. p. ks. St. Stojałowskiego, pełne prześladowań. Zachęcał nas, żebyśmy nie poprzestawali na pomnikach kamiennych, które lud powinien stawiać po całym kraju z wdzięczności dla swego wodza, ale żebyśmy w sercach współbraci szczepili to ziarno nauki, które rzucał lat 40 ś. p. Stojałowski, żebyśmy wszyscy postępowali według programu, według jego hasła: za Wiarę i Ojczyznę.

Z kolei omówił sprawę organizacyi gmin i powiatu, zachęcając nas do pracy od fundamentu tj. od gminy, od siebie.

Następnie przemawiali jeszcze pp. Matłosz, Chłanda i Kalandyk; ten ostatni postawił kilka rezolucyi, które zgromadzeni jednomyślnie uchwalili. I tak zgromadzeni chłopi z powiatu rzeszowskiego na wiecu powiatowem:

1. Żądają powszechnej asekuracyi od ognia.
2. Żądają powszechnego głosowania do Sejmu krajowego, do Rad powiatowych i Rad gminnych.
3. Żądają, ażeby w niedziele i święta były szynki zamknięte.

Po przeszło czterogodzinnych obradach przewodniczący zamknął zgromadzenie, dziękując gościom za przybycie.

Wojciech Rybak,
Sekretarz komitetu Związku nar.-lud.

Wola rusinowska, pow. Kolbuszowski.

Za staraniem naszej kierowniczki p. Anieli Dryzowskiej przyjechali dnia 30 czerwca do wioski naszej delegaci T. S. L. z Kolbuszowej, aby urządzić odczyt o „Kościuszce", przy obrazach świetlnych. Jednego z delegatów p. Jana Bielaka znaliźmy już od dawna, bo miał u nas pogadankę o Kółkach rolniczych i tak nas zachęcił, żeśmy w parę tygodni później założyli Kółko rolnicze, które dobrze nam się rozwija. W tym roku sprowadziliśmy trzy wagony żużli, przy tem otrzymaliśmy rabat, który pozostaje w kasie Kółka. Mamy bowiem to gorące pragnienie, aby kiedyś zbudować dom kółkowy, ażeby w nim było można się zgromadzać na pogadanki i odczyty. Sklepu Kółko nie posiada, lecz na święta członkowie Kółka zamawiają, co komu potrzeba, Zarząd Kółka to wszystko sprowadza i dzieli między tych, co towar zamówili. Już w tym roku sprowadzaliśmy towar i przekonaliśmy się, że jest tańszy i lepszy. To też kiedyśmy się dowiedzieli, że chcą u nas odczyt urządzić, przyszliśmy licznie do sali szkolnej. Była godzina 3-cia i mimo wielkiego gorąca sala szkolna była pełna mężczyzn, kobiet i dzieci. Ludzie, którzy niedawno przyszli z kościoła — do kościoła mamy ze 7 km. samych piachów — zamiast spocząć, tłumnie przyszli do szkoły, aby wysłuchać odczytu o naszym wielkim wodzu Kościuszce i zobaczyć obrazy, na których przedstawione były czyny wodza chłopskiego, który w płótniance prał skórę wrogom.

O godzinie trzeciej zasłonięto okna czarnemi płótnami, a drugi delegat p. Stanisław Przybyło rozpoczął odczyt. W pięknych słowach przedstawił nam szanowny pre-

legent życie i czyny Kościuszki, a równocześnie na ścianie odbijały się te wszystkie walki i ważne zdarzenia z życia wodza. Z zapartym oddechem słuchaliśmy i patrzyliśmy na te obrazy. Mimo wielkiego gorąca — bo nas była pełna sala, — czekaliśmy do końca — bo były rzeczy tak piękne i pouczające, że warto było posłuchać.

Po skończonym odczycie poważniejsi gospodarze zostali w klasie i rozmawiali dłuższy czas z delegatami o korzyściach spółek włościańskich. Bylibyśmy znacznie dłużej rozmawiali z panami delegatami, lecz im się spieszyło, bo mieli zapowiedziany odczyt jeszcze w jednej wsi. Więc rozeszliśmy się do domu, opowiadając sobie nawzajem o tem, cośmy widzieli i słyszeli. W tej naszej chłopskiej gazetce „Ojczyźnie“ składamy serdeczne „Bóg zapłać“ pani kierowniczce, Anieli Dryzowskiej, że postarała się o odczyt i użyczyła na ten cel sali, a zarazem pp. Stanisławowi Przybyle i Janowi Bielakowi, że nie żałowali trudów, aby do nas przybyć i pouczyć nas. Koło T. S. L. w Kolbuszowej bardzo prosimy, aby jeszcze kiedy urządziło u nas podobne odczyty, które nas kształcą.

Adam Cham, chłop z Woli rusinowskiej,
Czytelnik „Ojczyzny“

WIADOMOŚCI.

Wybory powiatowe. Namiestnictwo rozpisało wybory do Rady powiatowej w Nowym Sączu z grupy wiejskiej na 26 sierpnia, z miast 27 sierpnia, dla najwięcej opodatkowanych w handlu i przemyśle 29 sierpnia, z wielkiej własności 30 sierpnia.

Wybory do dąbrowskiej Rady powiatowej wyznaczone zostały na 12, 13, 14 sierpnia. Z kuryi wielkich posiadłości będzie wybranych 8 członków, z miast i miasteczek 6, z kuryi gmin wiejskich 12 członków.

Posłowie hr. Skarbek i prof. Buzek, przeziębiwszy się podczas ostatniego posiedzenia parlamentu, zachorowali, a mianowicie poseł hr. Skarbek nabawił się zapalenia opłucnej, a poseł Buzek ciężkiego zapalenia gardła.

Poseł gubernii warszawskiej do I. II. i III. Dumy rosyjskiej, dr. Władysław Grabski, bawi we Lwowie w odwiedzinach u swego brata prof. dra Stanisława Grabskiego. Poseł Grabski nie chce już kandydować do IV. Dumy.

Pożary. Pożar wieży kościoła Maryackiego w Krakowie. We czwartek w czasie burzy uderzył piorun w szczyt wieży kościoła Panny Maryi. Ogień tlił czas dłuższy, aż po dwóch godzinach buchnął na samym szczycie jasnym płomieniem. Niedługo przybyła straż pożarna i ogień ugasiła. Szczęściem, nie zajęło się rusztowanie około wieży, obecnie odnawianej, gdyż wtenczas zagrażałoby było temu najwspanialszemu kościołowi w Polsce niebezpieczeństwo ogólnego pożaru.

Pożar w Szczucinie. We czwartek o godz. 12·30 wybuchł w Szczucinie pożar w realności Jakóba Metzgera w Rynku. Ogień z ogromną szybkością przerzucił się na sąsiednie domy tak, że w mgnieniu oka 15 domów stanęło w płomieniach. Straż pożarna usiłowała pożar umiejscowić, jednak bezskutecznie. Pożar trwał do godz. 8·30 wieczorem. Spłonęło 17 domów parterowych w rynku od strony Wisły. Ucierpiała przeważnie ludność uboga, bo te małe domki stanowiły współwłasność kilku właścicieli. 40 rodzin zostało bez dachu. W domkach tych znajdowały się sklepy i magazyny, które również padły ofiarą pożaru. Zaledwie małą część towarów zdołano wyrzucić na ulicę.

Utrzymuje się pogłoska, że ogień został podłożony zbrodniczą ręką. Wdrożono w tej sprawie energiczne śledztwo.

Pożary w Bóbrbe. W przysiółku Spilczyna wybuchł pożar, którego ofiarą padły dwie zagrody włościańskie. Spaliła się przytem jedna dziewczyna, a nadto kilka bydląt. Szkoda znaczna. Ogień był — jak się zdaje — podłożony. Za sprawcami śledzi żandarmerya.

Pożary w Rymanowskim powiecie. Zeszłego tygodnia spalił się młyn i tartak w Sieniawie, własność Pinkasa Stoffa, po kilku dniach znowu spalił się folwark w Seńkowej Woli, a onegdaj pastwą płomieni padło 8 zagród włościańskich w Zmysłówce.

Pożar w Jordanowie. W ubiegłą środę wybuchł już po raz trzeci w tym roku, w realności p. Aleksandrowicza pożar, który dzięki energii nacz. straży pożarnej p. Köhlera zlokalizowano i zapobieżono nieprzewidzianej w skutkach katastrofie, ze względu na brak wody.

Pożar w Wiśniczu. Podczas ostatniej burzy, jaka szalała w ubiegły piątek wieczorem w Bochni i okolicy, padło kilka piorunów w Wiśniczu nowym. Jeden z nich uderzył w nowobudujące się gospodarstwo na pograniczu Wiśnicza i wsi Olchawy. Do wnętrza niewykończonego jeszcze domu schroniło się kilku cieśli, zajętych przy budowie, oraz doglądający właściciel ze swoją żoną. W ciągu największej ulewy wpadł do izby przez okno piorun, stając się przyczyną natychmiastowej śmierci trojga osób. Zginął właściciel domu, oraz dwóch cieśli. Dwóch innych robotników doznało tylko lekkiego porażenia. Cały dom spłonął. Charakterystyczna rzecz, że żona właściciela, która stała tuż obok swojego męża, wyszła zupełnie zdrowo. Właściciel osierocił sześcioro dzieci, jeden cieśla pięcioro, drugi troje.

W ciągu bieżącego roku uderzył piorun w to samo miejsce już trzy razy, po raz pierwszy w czasie niezwykłej co do pory roku burzy, a mianowicie w marcu, paląc dawne zabudowania, należące do tego samego właściciela, który teraz śmierć poniósł.

Grad. Okolicę Zaleszczyk nawiedziła w tych dniach straszna burza. Grad wybił w dziesięciu wsiach prawie doszczętnie bardzo ładnie w tym roku zapowiadające się plony zboża i kukurudzy. Najbardziej ucierpiała wieś Szczytowce. Podczas burzy zginęło wiele ptactwa i zajęcy.

Wypadek kolejowy w Słotwinie. W piątek w nocy o godzinie 12 minut 10 na stacyi Słotwina—Brzesko nastąpiło zderzenie pociągu ciężarowego Nr. 188, wyjeżdżającego ku Bochni, z drugim pociągiem ciężarowym Nr. 271, wjeżdżającym do Słotwiny. Mimo wzbronionego sygnałami wjazdu do Słotwiny maszynista pociągu Nr. 261 nie stanął przed wjazdowemi zwrotnicami i przeciął w środku wyjeżdzający pociąg Nr. 188.

Z personalu kolejowego nikt skaleczenia nie doznał, tylko dwu konduktorów pociągu Nr. 261 skarży się na potłuczenie i przestrach. Lokomotywa pociągu Nr. 271 i siedm wagonów obu wagonów doznało znacznych uszkodzeń.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Ropczyc donoszą nam: Na przestrzeni Ropczyce-Sędziszów dnia 12 b. m. pociąg pospieszny nr. 5 przejechał na śmierć mężczyznę niewiadomego nazwiska.

Z Jarosławia donoszą: Pomiędzy Przeworskiem a Jarosławiem przejechał onegdaj pociąg osobowy ucznia IV klasy tutejszej szkoły ludowej, 12-letniego Janka Goreckiego.

Śmiertelnie poparzony. Wypadek zdarzył się w Ustrzykach Dolnych. Gasząc wapno, wpadł tamtejszy kupiec Mechel Kesselman, skutkiem usunięcia się ziemi, do dołu. Ponieważ wapno było jeszcze niezupełnie zgaszone, doznał przeto okropnych obrażeń. Całe ciało jest poparzone, a w wielu miejscach ponadgryzane. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala powszechnego we Lwowie. Stan jego jest bardzo groźny.

Pobicie dziecka. Co może złość, o tem świadczy zajście, jakie miało miejsce w Majdanie sieniawskim. Oto gospodyni Katarzyna Pokrywka napadła na jedynastoletniego chłopca, Jana Gocha, gdy prowadził bydło z pola, i tak go pobiła, że chłopcu krew puściła się uszami. Nie pomógł krzyk innych dzieci, kobieta biła bez upamiętania. Chłopcu grozi śmierć. W sprawę tę wdał się już sąd w Sieniawie.

Śmiertelny wypadek zdarzył się w Rymanowie. U tamtejszego rabina-cudotworcy bawił od kilku tygodni żyd jerozolimski. Cudotwórca czortkowski przybył onegdaj w odwiedziny do rabina rymanowskiego, a ów żyd jerozolimski, chcąc się przypatrzeć z wysokości rabinowi i jego „świcie“, usiadł na oknie pierwszego piętra. Straciwszy równowagę, spadł na bruk i doznał silnych potłuczeń, tak że w godzinę po wypadku wyzionął ducha.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

Dział społeczno-gospodarczy.

Baczność włościanie!

W bieżącym roku powinna się odbyć klasyfikacya gruntów. Jak wiadomo, taka rewizya czyli prostowanie odbywa się co 15 lat. Jak dzisiaj grunt zapiszą, tak będzie przez 15 lat i jakie dzisiaj wymierzą podatki, takie przez 15 lat trzeba będzie płacić. A więc uważajcie, pilnujcie swoich praw, bo niezadługo może być za późno.

Austryacki kataster zakładano przed 60 laty tylko w tym celu, ażeby wymierzać podaki gruntowe. Dla wymierzenia podatku trzeba oznaczyć jakość czyli dobroć gleby i to jest klasyfikacya gruntu oraz obszar gruntu.

Ponieważ chodziło tylko o podatek, więc pomiary wielkości różnych parcel nie mają prawnego znaczenia. Odczuwają to do dzisiaj włościanie na własnej skórze, bo gdy przyjdzie do sporu o miedzę, nie wystarczy się powołać na kataster ewidencyjny, lecz trzeba przeprowadzić proces z komisyami i ponownymi pomiarami. I dopiero granica, ustanowiona w obecności sędziego, staje się granicą prawną, co znaczy, że każda samowolna zmiana w tej granicy pociąga za sobą postępowanie egzekucyjne. Szkoda, że przy układaniu katastru nie ustanowiono tych granic w sposób prawny, boby się oszczędziło ludziom moc kosztownych procesów. Ale stało się i ludzie się procesują.

Jest więc ten kataster austryacki niewystarczający pod względem strzeżenia granic przy parcelach.

Ale jest ten kataster także niesprawiedliwy pod względem klasyfikacyi gruntów. Ta niesprawiedliwość miała u samego początku dwie przyczyny. Pierwszą przyczyną tej niesprawiedliwości było to, że różni ludzie w różnych powiatach przeprowadzali tę klasyfikacyę. Taki miernik na Pokuciu, gdzie ziemia jest nadzwyczaj urodzajna, kiedy największą część gruntów wpisał do pierwszej klasy jako najlepsze, szukał poprostu gruntów, któreby mógł sklasyfikować jako gorsze. I najdrobniejsza przyczyna wystarczyła mu, ażeby pewne grunta zapisał do drugiej, a nawet do trzeciej i czwartej klasy.

Za to miernik, który klasyfikował piaseczki w kolbuszowskiem, mieleckiem, tarnobrzeskiem, niskiem i części łańcuckiego, albo ten, co klasyfikował chrzanowskie lub tarnowskie, jeżeli na ogół zapisał grunta do czwartej albo trzeciej klasy, to byle zobaczył jakiś tłuściejszy piasek, zaraz uznawał ten grunt za lepszy i wpisywał go do drugiej klasy nawet. Przecież pojechał klasyfikować, więc szukał tych klas czyli różnic w dobroci gruntów.

Wskutek tego powstały niesprawiedliwości między okręgami klasyfikacyjnymi. Gdyby dziś porównać wydatność gruntów dajmy na to w kolbuszowskiem, a na Pokuciu, toby się pokazało, że trzecia na piaskach kolbuszowskich wydaje znacznie mniej plonu, niż trzecia klasa na glince pokuckiej.

Jest tu zatem niesprawiedliwość między okręgami klasyfikacyjnemi. Niesprawiedliwość ta jest po ludzku zrozumiała, a można jej było uniknąć tylko wtenczas, gdyby ten sam miernik i ta sama komisya klasyfikacyjna była oceniała dobroć gruntów w całym kraju. Było to po ludzku niemożliwe i taka niesprawiedliwość musiała się zdarzyć bez niczyjej winy.

Ale był już czas od przeszło 60 lat, żeby tę niesprawiedliwość usunąć przez porównywanie tych okolic czyli okręgów klasyfikacyjnych ze sobą. Nie zrobiono tego i należy się o to upomnieć.

Przy pomocy doświadczeń, zebranych przez Kółka rolnicze i wszystkie inne stowarzyszenia rolnicze, można wyrównać niesprawiedliwość tej klasyfikacyi na przestrzeni całego naszego kraju. Byle tylko chcieć i zabrać się do sumiennej roboty.

Gdybyśmy już w naszej Galicyi wyrównali te wszystkie niesprawiedliwości, to zostaje jeszcze wyrównanie różnic między Galicyą, a innymi krajami koronnymi. Mnie się na oko wydaje, że Galicya ma w porównaniu do Czech, Moraw i Rakus za wiele gruntów zapisanych do pierwszej klasy. A z tego wynika, że wszystkie grunta klasyfikowano wyżej, niż w innych krajach, czyli, że nasi ludzie stosunkowo wyższe podatki gruntowe płacą, niż mieszkańcy innych krajów. Sprostowanie jest i tutaj koniecznie potrzebne, a o to sprostowanie może się postarać Wydział krajowy.

Drugą przyczyną niesprawiedliwości jest niesumienność. Przy układaniu katastru komisarz taki za dobre śniadanie czy też inny trwalszy poczęstunek, zapisywał grunt do niższej klasy, a gdzie nic nie dostał, do wyższej. Jeszcze dziś wskazują ludzie, że grunt dworski gdzieniegdzie, chociaż ma tę samą glebę i to samo położenie, co grunta chłopskie, należy do klasy niższej i płaci mniejsze podatki, niż oddzielone od niego tylko miedzą włościańskie parcele. Niesumienność urzędnika, który tę niesprawiedliwość popełnił, jest równa niesumienności tego urzędnika, który sam niegodziwymi sposobami starał się uchylić od ciężarów, a zrzucić je na uboższych chłopów.

Tę niesprawiedliwość należy usunąć, a usunąć ją można. Przestrzegam tylko przed pomyłkami. Czasami ludzie twierdzą, że obszar dworski jest zapisany w niższej klasie, niż parcele chłopskie, bo dziedzicowi wypada mniejszy podatek z morga niż gospodarzowi. A nie pamiętają, że w tym podatku mieszczą się i dodatki — obszar dworski zaś nie płaci dodatków gminnych i wskutek tego, jego opłaty z morga są mniejsze, niż opłaty chłopskie.

Może więc obszarnik płacić mniej ze swoich gruntów, a przecież jego ziemia jest zapisana do tej samej klasy, co ziemia włościańska. I według dzisiejszych ustaw niesprawiedliwości tu żadnej niema.

Dlatego gospodarze powinni się w ewidencyi przekonać naprzód o tem, jak grunta są poklasyfikowane, a potem dopiero sądzić, czy to sprawiedliwe i zgodne z ustawami.

Może być jeszcze jedna niesprawiedliwość. Z jakiejś kotliny spuszczono wodę i grunt, który był zapisany jako nieużytek, został przez to ziemią urodzajną. Należy się po sprawiedliwości sklasyfikować ten grunt i opłacać od niego podatki, na równi z innymi.

W okolicach podleśnych po wycięciu lasów zaszły również rozmaite zmiany. Grunt piasczysty, który pod osłoną lasu był gruntem uprawnym, zamienił się wskutek trzebieży na lotny piasek, gdzie nic nie rośnie. Powinien więc być przepisany na nieużytek i uwolniony od podatków. W górach, gdzie lasy wytrzebiono, zdarza się również, że ziemia urodzajna spłynęła z deszczem i powstały nieurodzajne kamieniska — i to powinno być sprostowane.

Ogromne zmiany zaszły nad rzekami jużto wskutek tego, że rzeka oberwała urodzajne brzegi, a zostawiła piasek, jużto, że zasypała dolinę kamieniami i szutrem, już też, że zakryła piaski urodzajnym namułem. Te wszystkie zmiany powinny być teraz sprostowane.

Opowiadano mi pod tajemnicą, że rząd tego roku nie chce przedsiębrać tej rewizyi, bo się boi, że chłopi, nauczeni doświadczeniem, upomną się o swoje prawa, zbyć się już lada czem nie dadzą, a wskutek takiej rewizyi suma podatku gruntowego mogłaby zmaleć. Nie chce mi się w te pogłoski wierzyć, ale pod dzisiejszymi rządami wszystko jest możliwe. Dlatego postawiłem z kolegą Lewickim wniosek stosowny, a teraz wołam do naszych ludzi: Baczność włościanie!

Nasze organizacye niech się co rychlej zabiorą do roboty:

A więc: 1) Komitety gminne zbadają w ewidencyi katastralnej, jak są grunta w ich gminie poklasyfikowane.

Jeżeli niesprawiedliwie, to

2) nakłonią zwierzchność gminną do pilnowania, żeby rząd zawczasu oznaczył termin rewizyi katastru i ażeby przy tej rewizyi sprostowanie rzeczywiście przeprowadzono.

Zwierzchność gminna może w starostwie dowiedzieć się, kiedy się odbędzie komisya rewizyjna i może ciągle się o nią dopominać. Przy rewizyi powinni przedstawiciele gminy żądać dla siebie stanowczego głosu.

Równocześnie trzeba odnieść się do Rad powiatowych, żeby o przyśpieszenie tego sprostowania dopominały się stanowczo i przy pracy rewizyjnej zażądały dla siebie głosu. Oddziały towarzystwa rolniczego i gospodarskiego, oraz Zarządy powiatowe Kółek rolniczych powinny ze swojej strony

sta-ać się o to. Nasi ludzie, którzy do tych stowarzyszeń należą, powinni tę sprawę na posiedzeniach omówić.

Gdyby rząd, do jesieni nie zabrał się do roboty i nie ogłosił stanowczo terminu, w którym chce do pracy przystąpić, to

3) zaraz po żniwach zwoływać wiece gminne, parafialne i powiatowe w tej sprawie, na wiece zapraszać posłów swojego okręgu i szturmować zawzięcie o swoje prawa.

Organizacye stojałowczyków i wszechpolaków mają sposobność wziąść się do roboty, która będzie pożyteczna dla całego ludu. A więc do pracy dla siebie i dla innych; niech zobaczą, że my nie słowami, ale uczynkami wojujemy.

Jan Zamorski.

Wniosek

posłów Zamorskiego, Antoniego Lewickiego i towarzyszy w sprawie sprostowania katastru gruntowego na najbliższe 15 lat.

Na podstawie § 41. ustawy z 24 maja 1869 Dziennik ustaw państwowych nr. 88, ma się przeprowadzać we wszystkich krajach sprostowanie katastru gruntowego co 15 lat.

Ponieważ ostatnie sprostowanie za czas od 1897 do 1912 zostało przeprowadzone w myśl ustawy z 12 lipca 1896 (Dz. ust. państw. nr. 121) należy zawczasu rozpocząć kroki celem ponownego sprostowania na najbliższy 15 letni okres. Ludność włościańska Galicyi oczekuje rychłego usunięcia niesprawiedliwości w postanowieniach taryfy o czystym zysku z gruntu, tak w całych okręgach klasyfikacyjnych, jakoteż w pojedynczych parcelach, jak również usunięcia pomyłek i grubych krzywd przy wpisaniu tych parcel do poszczególnych klas jakości gruntowej jako też i zaszłych zmian w dobroci całych obszarów gruntowych i poszczególnych parcel.

Zważywszy, że do tego celu są potrzebne pruntowne badania, że trzeba dać sposobność wszystkim interesowanym, jako też zwierzchnościom gminnym, rolniczym stowarzyszeniom i korporacyom, Wydziałom krajowym i Radom powiatowym, aby swoich praw i interesów strzegli i swoje zdanie wypowiedzieli, stawiają podpisami wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Wzywa się rząd, żeby jak najrychlej rozpoczął potrzebne kroki dla sprostowania katastru gruntowego na najbliższy okres 15 letni i sprostowanie to przeprowadził w myśl postanowień ustawy z 12 lipca 1896 (Dz. u. p. nr. 121).

Wniosek ten należy bez pierwszego czytania, ze wszystkiemi możliwemi skróceniami wziąć pod rozprawę.

Jan Zamorski, Antoni Lewicki.

Zjazd Kółek rolniczych.

(Ciąg dalszy).

Drugi dzień obrad.

Po nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Stanisława Brykczyńskiego, rozpoczęły się dzisiejsze obrady już o godzinie 8·30 rano.

Pierwszy referat o polach doświadczalnych wygłosił inspektor rolniczy p. Stefan Maleczyński. Referent, określiwszy znaczenie pól doświadczalnych i dotychczasową działalność Zarządu Kółek rolniczych w tym kierunku, zaznaczył, że praca ta przyniosła już obfite owoce, nie da się bowiem zaprzeczyć, że włościanin nasz dziś o wiele lepiej gospodaruje, niż dawniej, a to właśnie dzięki polom doświadczalnym.

Z kolei p. Maleczyński w wyczerpującym a fachowym wywodzie skreślił doświadczenia, poczynione z rozmaitemi roślinami i nawozami sztucznymi, wyrażając żal, że delegaci towarzystwa nie zawsze nadsyłali sprawozdania ze swych doświadczeń i nie poczuwali się do obowiązku uiszczania drobnych opłat za nasiona i nawozy.

W dyskusyi nad tym referatem zabrał głos del. Krajewski, dzieląc się z obecnymi wynikami swoich doświadczeń. Mówca zaznaczył, że np. żyto polskie wydawało mu najlepsze plony, a tymczasem my „cudze chwalimy". Mówca wyraził życzenie, aby Kółka sprzedawały nasiona po tej cenie, po jakiej je włościanie sprzedają.

P, Masior podniósł potrzebę składania sprawozdań z pól doświadczalnych i postawił wniosek, aby na tych włościan, którzy nie złożą sprawozdań, nakładać kary w formie zwrotu kosztów za nasiona i nawozy, a dalej, aby kontrolę nad polami doświadczalnemi powierzyć zarządom powiatowym.

Del. Szafrański postawił wniosek, aby Rada ogólna wysłała deputacyę do marszałka z prośbą o wydatną subwencyę na kursy gospodyń wiejskich. Wniosek ten uchwalono, a prezes Cielecki zaznaczył, że deputacya ta uda się do marszałka po obradach przedpołudniowych.

Przemawiali jeszcze del. Wałach, ks. Jan Mojżeszowicz, ks. Kopernicki, Skibiński i Świeżawski, poczem sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Z porządku dziennego p. Witos przedstawił sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum.

Do komisyi rewizyjnej w miejsce chorego d'Abancourta wybrano p. Karola Masiuka.

Następnie dr. T. Rylski złożył sprawozdanie w sprawach mleczarskich, podnosząc, że sprawa spółek mleczarskich wlokła się u nas od dłuższego czasu. Początkowo nie wierzono u nas, aby takie spółki udawały się, i ta nieufność dotąd istnieje. A jednak dziś pod patronatem Wydziału kraj. istnieje około 100 spółek mleczarskich, które się świetnie rozwijają i są rozsadnikami kultury po całym kraju. Dziś masło galicyjskie ma bardzo dobrą markę i zbyt na równi z masłem duńskiem, uważanem dotąd za najlepsze. Z kolei referent zapoznał zgromadzenie z organizacyą związkowych mleczarń i znaczeniem ich dla rozwoju mleczarstwa. Referent zachęcając delegatów do zakładania spółek mleczarskich, zapoznał ich ze sposobem, w jaki należałoby akcyę taką prowadzić. A praca sowicie się opłaci, konjunktura bowiem na targu jest bardzo dobra. Organizacyą zajmuje się delegat Wydziału kraj. bezpłatnie.

W dyskusyi zabrał głos dr. M. Dalkiewicz, który stwierdził, że w powiecie lwowskim, mianowicie w gminie Prusy, jednocześnie działały trzy instytucye, powołane do akcyi mleczarskiej, mianowicie Zarząd główny T. K. r. począł organizować spółkę wspólnej dostawy mleka do Lwowa i uznał jej powstanie ze względu na inicyatywę kobiet z tej gminy za możliwe. Biuro mleczarskie Wydziału kraj. uznało, że niema tam warunków prowadzenia tej akcyi, a biuro mleczarskie komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp. wzięło się w tej gminie do organizowania spółki przeróbki mleka na masło.

Wobec tej rozbieżności w jedności akcyi wszystkich czynników do pracy powołanych, proponuje referent dla ujednostajnienia jej następującą rezolucyę:

XIV Rada ogólna T. K. R. poleca Zarządowi głównemu wdrożyć rokowania z Biurem mleczarskiem Wydziału kraj. i pokrewnemi organizacyami, pracującemi na polu mleczarstwa, aby w każdej podejmowanej pod tym względem akcyi porozumiewały się zawsze i w samym zawiązku akcyi między sobą, a przedewszystkiem z organizacyami lokalnemi i dawały sobie nawzajem informacye o wynikach swych usiłowań.

Przemawiali jeszcze del. Haładej, Sobek, dr. Dulęba, ks. Mojżeszowicz, ks. Szokalski, Pacuta i Mendel.

Poszczególni mówcy wyrazili w formie rezolucyi do Zarządu szereg postulatów.

Poczem zabrał głos protektor dr. Dulęba i referował

sprawę wewnętrznej organizacyi Towarzystwa i ewentualnych zmian statutu.

Mianowicie w myśl wniosku sprawa ta ma być przekazana komisyi, złożonej z wybranych delegatów, nie należących do Zarządu głównego, którzy wraz z prezydyum Zarządu głównego rozpatrzą przedstawione zmiany co do statutu i innych propozycyi w kwestyi organizacyjnej. Ułożony na tej podstawie projekt udzielony będzie zarządom Kółek rolniczych, zarządom powiatowym i delegacyom państwowym do przedłożenia opinii Zarządowi głównemu. Po rozpatrzeniu całego na tej drodze zebranego materyału delegaci ci i prezydyum Zarządu głównego przygotują wnioski dla wydziału wykonawczego, a przyjęte przez ten wydział wnioski przedłozone zostaną Zarządowi głównemu w celu uchwalenia konkretnych zmian statutu.

(Dokończenie nastąpi).

Drobne wiadomości.

Tow. Bursy gimnazyalnej w Nowym Targu ogłasza: Z dniem 1 września b. r. będzie do obsadzenia w miejscowej Bursie gimnazyalnej pod wezwaniem św. Stanisława Kostki 50 miejsc.

Opłata miesięczna od jednego ucznia wynosić będzie 40 koron, w wypadkach zaś zasługujących na uwzględnienie będą udzielanę zniżki.

Do Bursy może być przyjęty każdy uczeń polskiej narodowości, religii rzymsko-katolickiej, który wykaże się dobrym postępem w naukach i nienagannem zachowaniem.

Pierwszeństwo mieć będą uczniowie tych gmin, które przyczyniły się i przyczyniają datkami na budowę i utrzymanie Bursy.

Podania należy wnosić na ręce p. dra Jana Bednarskiego, przewodniczącego Towarzystwa Bursy gimnazyalnej, najdalej do dnia 12 sierpnia b. r.

Do podania tego nalezy dołączyć:

Ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo lekarskie zdrowia, ewentualnie świadectwo ubóstwa i pisemne zobowiązanie rodziców, względnie opiekunów ucznia, że dadzą mu wyprawę złożoną z następujących przedmiotów:

I. 1 mundurek, 1 płaszcz, 1 czapka, 2 pary butów, 6 kołnierzyków, 6 par skarpetek, 4 ręczniki, 6 chusteczek do nosa, 1 worek na brudną bieliznę, szczotki do czyszczenia butów i odzienia, 1 szczoteczka do zębów, 1 grzebień, 1 nożyczki, 1 szklanka i 1 miseczka na mydło.

II. Że deklarowaną opłatę miesięczną będą punktualnie z góry uiszczali.

III. Że sprawią uczniowi potrzebne książki i przybory szkolne.

IV. Że uiszczą przy oddaniu ucznia do Bursy wpisowe 10 koron.

V. Że po ewentualnem przyjęciu ucznia do Bursy zgadzają się na przepisy i postanowienia, zawarte w statucie i regulaminie dla uczniów Bursy gimnazyalnej.

Na odpowiedź należy dołączyć markę pocztową za 10 halerzy.

Pouczenie w sprawach handlowych dla instruktorów powiatowych Kółek rolniczych oraz dla kierowników sklepów Kółek rolniczych. Spełniając kilkakrotnie podnoszone życzenie Zarządów powiatowych, oraz w wykonaniu uchwały powziętej na Ogólnej Radzie — Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych urządza w ciągu miesiąca sierpnia b. r. — dwa dziesięciodniowe kursa dla lustratorów powiatowych, oraz kierowników sklepów Kółek rolniczych.

Pouczenia te w sprawach handlowych urządzone zostaną w Ciężkowicach koło Tarnowa (stacya kolei Bogoniowice-Ciężkowice). Pierwszy z tych kursów trwać będzie od 3 do 14 sierpnia, następne zaś od 17 do 27 sierpnia br.

Zadaniem tych pouczeń będzie zapoznać uczestników kursów z zasadami organizacyi handlowej Towarzystwa, głównie w kierunku praktycznym. Jako główny objekt praktycznych pouczeń, służyć będzie Składnica Kółka rolniczego w Ciężkowicach. Pouczeń udzielać będzie inspektor handlowy Towarzystwa, oraz dwaj nauczyciele Praktycznych kursów handlowych w Ciężkowicach. W zakres nauki wchodzić będą: 1) pouczenia o zakładaniu przedsiębiorstw handlowych Kółek rolniczych, 2) książkowość sklepów Kółek rolniczych, 3) towaroznawstwo, 4) kupno towarów, 5) kalkulacya towarów, 6) praktyczne przeprowadzenie lustracyi sklepu i zestawienia bilansu.

Na każdy z wyż wymienionych kursów przyjętych zostanie 16 uczestników. — Uczestnicy kursu otrzymają bezpłatne wspólne pomieszczenie i wspólne utrzymanie, oraz zwrot kosztów podróży koleją III. klasą do Ciężkowic i z powrotem. Każdy z uczestników zobowiązany przywieźć z sobą własną pościel, a to poduszkę, koc i prześcieradło.

Lustratorowie powiatowi Kółek rolniczych, chcący wziąć udział w kursie, wnieść mają podanie poparte przez Zarząd powiatowy. Kierowników zaś sklepów podanie poparte ma być przez Zarząd swego Kółka rolniczego. W podaniu mają kandydaci zaznaczyć, iż zgadzają się na wyżej oznaczone warunki co do pomieszczenia, utrzymania i zwrotu kosztów i że podczas pobytu na kursie z całą ścisłością zastosują się do przepisów, wydanych dla tychże kursów.

Termin zgłoszeń, które wnoszone być mają do Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych Lwów ul. Kopernika 11, wyznaczony jest do 21 lipca b. r.

Zaznacza się, że zgłaszać się należy przedewszystkiem na kurs wyznaczony od 3 do 14 sierpnia. W podaniu jednak zaznaczyć należy, czy odnośny kandydat mógłby wziąć udział w kursie od 17 do 27 sierpnia, gdyby na pierwszy kurs z powodu braku miejsca nie mógł być przyjęty.

KOMUNIKATY.

Oddział spirytusowy we Lwowie, jako Centralne biuro sprzedaży Syndykatu galicyjskich rafineryi spirytusu zawiadamia PP. odbiorców, że dostarcza w ilościach ponad 100 litrów wysoko stopniowy, ze spirytusu rektyfikowanego denaturowany spirytus, nadający się wskutek swej czystości i siły nietylko do palenia, lecz także do wszelkich celów technicznych i oświetlenia.

Spirytus ten wysyła się według możności z rafineryi położonej geograficznie najbliżej miejscu zamieszkania odbiorcy.

Również przyjmuje Oddział spirytusowy zamówienia na większe ilości spirytusu rektyfikowanego w różnych jakościach, jako to: Triplo, Bongout, Prima 97%, dalej na spirytus anyżowy itp. Uprasza się tedy PP. Interesentów zwracać się z wszelkiemi zapytaniami i zleceniami do **Oddziału spirytusowego Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, pl. Smolki L. 3, IV p.**

Odpowiedzi Administracyi.

WP. Aleksander Cholewski w P. Prenumerata zapłacona jest do I. kwartału 1913 r.

WP. Jan Koza w O. Prenumeratę K. 4·— otrzymaliśmy; ponieważ pobiera WPan dwa egz. od 1/III. 1912, więc prenumerata zapłacona jest po koniec 3 kwartału r. b.

WP. S. Czerwiński w G. My wysyłamy 5 egz. „Ojczyzny“, dziwi nas, dlaczego WPan otrzymuje tylko 2 lub 3 Nry. Prosimy reklamować na poczcie.

WP. Maryan Krowicki w L. Wysyłamy WPanu 4 Nry okazowe „Ojczyzny“. Prosimy przysłać najdalej do połowy sierpnia Kor. 2·—. a będziemy wysyłali gazetkę do końca roku.

WP. Maciej Kurek w H. Prenumerata zapłacona po koniec II. kwartału 1913 r.

WP. Józef Gołąb w M. (Ameryka). Wysyłamy WPanu Nry od 1-go lipca na zmieniony adres. Prenumerata w Ameryce kosztuje dwa dolary. prosimy zatem przysłać jeszcze 3 K. 20 hal., t. j. K. 3·— na prenumeratę i 20 h. na zmianę adresu, na wyrównanie po koniec 1912 roku.

WP. Wojciech Mroczek w Ch. Na zlecenie WPana wysłaliśmy gazetkę wraz z czekiem do tamtejszej Czytelni.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

U doktora.

— Panie doktorze, ja pracuję cały dzień, jak wół, jem, jak wilk. a wieczorem to zmęczony jestem, jak pies.

— To idź pan do weterynarza,

Wydawca: Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.